Nr. 144. [redacted]wie, Wtorek dnia 26. Czerwca 1883. Rok XVI

WYCHODZI CODZIENNIE[redacted]

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — [redacted] rocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 [redacted] miesięcznie 1 złr. 50 cnt.
Z przesyłką pocztową w państwie Austrjackiem, ro[redacted] 24 złr. — półrocznie 12 złr.—kwartalnie 3 [redacted] miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicę, do całych Nie[redacted] rocznie 50 marek, kwartalnie 12 marek, 5 [redacted] do Francji i Anglji, Włoch i Szwajcarji ro[redacted] 0 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 10 cnt.

Rękopisów redakcja nie zwr[redacted]

[redacted]NIK POLSKI

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego" przy ulicy Sykstuskiej l. 2 w domu p. Bernsteina; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. Mosse, Rotter i Spł., w Warszawie R ichman et Frendler. Biuro anonsów w Paryżu pułkownik Raczkowski Faubourg Poissonier 32.— Ogłoszenia przyjmuje Ajencja p. Ad. Ciborowskiego Rue Clement 4 Paris.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 cnt. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (potit.)
Listy z pieniądzmi mają być przesyłane franko do Administracji „Dziennika Polskiego". Listy reklamacyjne niepieczętowane nie podlegają opłacie.

Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza.

Lwów 25. czer[redacted]

Czasopisma ruskie ogłaszają odezwę centralnego komitetu „Rady russkiej" do wyborców z pożegnaniem. Zawiera ona pewien rzut oka na zajścia minione, i dobrze czyni, jeżeli w wielu wypadkach winę poniesionej klęski przypisuje samym Rusinom, a nie tyle intrydze polskiej lub mniemanym nadużyciom przy wyborach. Wyznanie własnej winy — szczere, otwarte i prawdziwe bywa zwyczajnie zadatkiem poprawy. Odezwa sławi dalej wyborców w tych okręgach, gdzie kandydaci Rady russkiej odnieśli zwycięztwo, ale oddaje także zaszczyt tym, które się starały przynajmniej o zapewnienie zwycięztwa, lecz ulegli wyższej sile. W końcu pociesza się, że odniesiono w każdym razie moralne zwycięztwo, i ono zapewnia przyszłość, do której jednak potrzeba pracy.

Pożegnanie takie uważamy nie tylko za akt grzeczności, ale za krok zręczny w obozie przeciwników.

Po klęsce wyborczej zapowiadają oni koncentrację wewnątrz obozu, i tem energiczniejsze działanie po za Sejmem, im mniejszą będzie siła, mająca działać w gronie reprezentacji krajowej.

Program tej pracy ma nakreślić wiec zwołany do Lwowa na dzień 29. bm. Ogłoszono właśnie porządek dzienny obrad jego. Nie masz w nim sprawy secesji, która jak wiadomo upadła już na poufnych zebraniach.

Natomiast wiec zajmie się rozprawami nad położeniem ekonomicznem kraju, a w szczególności włościaństwa ruskiego, i nad sposobami podniesienia jego bytu materjalnego; — powtóre wiec ma się zastanowić nad ustrojem szkół w Galicji i nad potrzebą reformy ich z korzyścią dla Rusinów. Trzecim punktem rozbiorów na wiecu ma być polityczne położenie Rusinów w Galicji.

Program ten, jak widzimy, bardzo do rzeczy. Nikt nie może mu zarzucić, iż ze stanowiska ruskiego bierze sobie za przedmiot wyłącznie tylko ludność ruską. Organizatorowie wiecu powinniby jednak o jednej pamiętać rzeczy: że ekonomiczne położenie kraju — stojące naturalnie w ścisłym związku ze sprawą oświaty, nie jest wyłączną kwestją ani wyznaniową ani narodowościową. Naprawa stosunków w tej mierze może przyjść do skutku tylko przez przestrzeganie harmonji interesów materjalnych i moralnych ogółu.

Wszelka wyłączność w traktowaniu tych spraw będących sprawami wspólnemi całej ludności, z góry już wyciska dotyczącym usiłowaniom piętno bezskuteczności. Zasada *fara da se* jest bardzo piękną zasadą, ale tylko w społeczeństwach silnych. U nas prowadzi do rozdrobnienia i do wzajemnego paraliżowania pracy, i dla tego w interesie wspólnego dobra kraju ostrzegamy menerów wiecu, aby nie popadali w pierwotny błąd stawiania się odrębnego w sprawach, które są sprawami krajowemi.

Bank krajowy.

Korespondent lwowski *Czasu* pisze dnia 21go b. m.:

Dziś nadeszła od rządu przychylna odpowiedź w sprawie obligacyj komunalnych banku krajowego, których formularz winien być przez ministerstwo skarbu zatwierdzony. W jednym tylko szczególe poprawić wypadnie formularz dla zadośćuczynienia żądaniu ministra. Ustępstwo pod tym względem uczynił Wydział krajowy tak chętnie, jak nigdy i pewnie z życzeniem, aby zawsze zniewolony był czynić tylko ustępstwa tego rodzaju. P. minister skarbu uznał bowiem, że rząd nie może wymagać ingerencji dla komisarza swojego przy wydawaniu pożyczek w obligacjach komunalnych, że zatem nie jest potrzebny podpis tego komisarza na każdej obligacji, jak to Wydział krajowy, w skrupulatnem przestrzeganiu zastrzeżonych rządowi praw nadzoru nad działem ściśle bankowym, w przepisach swoich postanowił. Obligacje komunalne zostawać będą mimo to pod kontrolą tak ścisłą, jak listy zastawne banku krajowego, gdyż Rada nadzorcza stwierdzić ma na każdej obligacji fakt, że pożyczka posiada zupełne pokrycie w pożyczce zaciągniętej przez gminy lub powiat, albo pod gwarancją gminy lub powiatu. Druk obligacyj zostanie teraz przyspieszony, bo już zgłosiło się kilka gmin z żądaniami pożyczkowemi, które przewyższają 100.000 złr.

Kasa Wydziału krajowego już się tak urządziła, że w chwili rozpoczęcia funkcyj banku krajowego, przejmie ona wszystkie jego funkcje kasowe. To urządzenie kasy było zawsze dotąd błędnie pojmowane, że nie od rzeczy będzie postawić rzecz jasno. Połączenie ogranicza się do wspólności lokalu i komunikacji funkcyj w osobie kasjera oraz kontrolora. Kasa Wydziału krajowego nie przestaje istnieć oddzielnie, bo tego nawet Wydział krajowy bez Sejmu nie mógłby zarządzić. Zaznaczają to dobitnie zaraz pierwsze paragrafy instrukcji kasowej, które tak opiewają: Aż do stanowczego uregulowania kasowości w banku krajowym, kasa tego zakładu mieścić się będzie w lokalu kasy Wydziału krajowego, a kasjer Wydziału krajowego pełnić będzie jednocześnie funkcje kasjera banku. Połączenie to nie ma bynajmniej pociągać za sobą połączenia funduszów Wydziału z funduszami banku. Te ostatnie fundusze przechowywane będą zawsze w oddzielnych kasach ogniotrwałych, zamykanych osobnemi kluczami według wskazówek instrukcji.

Jak wyglądać będzie owo stanowcze uregulowanie kasowości, o którem wspomina instrukcja na samym wstępie, to dopiero na podstawie nabytych doświadczeń zostanie rozstrzygnięte.

[redacted]

Urzędnicy, którzy go aresztowali, samo z siebie się rozumie, zachowują ścisłą dyskrecję. Z tem wszystkiem sądzimy tu wszyscy zgodnie, że bacząc na całą przeszłość Kraszewskiego, nie można przypuszczać, ażeby sprawa ta groźną dla niego mogła mieć podstawę i dajemy wiarę tej wersji, która rzecz całą przedstawia jako wynik nikczemnej, ale z namysłem przygotowanej denuncjacji. Pewni jesteśmy, że ostatecznie wyjdzie on z tych tarapatów na czysto.

Jedyną radę, jaką uwięzionemu i wszystkim Jego wielbicielom i przyjaciołom dać dzisiaj możemy, jest zachowanie spokoju i cierpliwości. Także za pomyślną okoliczność poczytuję, że Kraszewskiego osadzono w Dreznie w więzieniu i że tam, jak słyszę, obchodzą się z nim po ludzku. O jakichbądź krokach pomocniczych dla niego, dopóty, dopóki wątek całej sprawy nie będzie wyjaśnionym, myśleć nie można, bo to możeby rzecz pogorszyło.

Spokój i cierpliwość — to na dzisiaj moja jedyna rada. Wyda się ona szanownemu panu i gorącym wielbicielom jubilata może za ubogą, ale w każdym razie jedynie rozumną.

Berlin 22. czerwca 1883.

Nowa Reforma otrzymała następujący telegram:

Florencja 22. czerwca. Hr. Dienheim Brochocki telegrafował do ministra sprawiedliwości z prośbą, aby oznaczył wysokość kaucji, za którą możnaby uzyskać prowizoryczne uwolnienie Kraszewskiego. Otrzymał na to następującą odpowiedź: „Uwolnienie Kraszewskiego za kaucją jest niemożliwe". („Entlassung Kraszewski's aus Haft gegen Caution ist unthunlich). Hr. Brochocki jednak spodziewa się pomyślnego skutku z ponowionych w tej sprawie kroków. Dzienniki włoskie objawiają żywą sympatję dla nieszczęśliwej, niewinnej ofiary nikczemnych denuncjantów.

Neue fr. Presse donoszą z Drezna dnia 20-go b. m.: „Bardzo wiele szczegółów, ogłoszonych dotąd z powodu aresztowania powieściopisarza polskiego Kraszewskiego, polega częścią na bezpodstawnych doniesieniach, a częścią na domysłach. Tyczy się to przedewszystkiem tutejszej „cudownie idylicznej willi" jego. Willa ta wygląda wprawdzie uroczo i idylicznie, ale gdyby ktoś chciał ze świetnego położenia materjalnego Kraszewskiego, które tak często dziś podnoszą, wnosić, że wewnętrzne urządzenie tej willi jest wspaniałe, ten pomyliłby się zupełnie. Trudno sobie wyobrazić więcej prostego urządzenia, zwłaszcza w pokojach na piętrze, w których Kraszewski najczęściej przebywał i pisywał; urządzenie to możnaby nazwać purytańskiem. Bogaciej urządzone są pokoje na dole, przeznaczone do przyjmowania gości. Najbogatszą ich ozdobę stanowią cenne i zajmujące podarunki, jakie rodacy ofiarowali Kraszewskiemu z okazji jego jubileuszu literackiego (w r. 1879). Na ścianach jego pracowni zawieszonych jest wiele krajobrazów, naszkicowanych przez Kraszewskiego podczas różnych podróży, a później po mistrzowsku wykończonych. Bardzo wiele albumów zdradza talent Kraszewskiego do obrazów rodzajowych i karykatur. W tym samym stopniu, jak do malarstwa i rysowania, posiada Kraszewski talent do muzyki. Trudno pojąć, aby to było możliwem, iżby ten dobroduszny i sędziwy mąż mięszał się do rzeczy, które wygnańcowi, wydalonemu ze swej ojczyzny od r. 1863, zatruwają spokój lat podeszłych.

Odpowiedź Unity

Kurjerowi Poznańskiemu.

Otrzymaliśmy pismo następujące z prośbą o ogłoszenie:

Dotąd my unici doznawaliśmy prześladowania tylko od rządu zaborczego i wiernych mu popów i urzędników, którzy oprócz nienawiści, nie tyle wrodzonej, ile raczej wyrobionej przez systemat tegoż rządu, powodowani w tem są interesem materjalnym. Z Polaków zaś, tak obrządku łacińskiego, jak i innych wyznań, nie wielu wprawdzie w obronie naszej stanęło, ale się jeszcze nie znalazł żaden, coby poważył się publicznie stanąć po stronie obozu naszych nieprzyjaciół.

Pierwszy uczynił to korespondent warszawski *Kurjera Pozn.* w numerze 125-tym z dnia 5-go czerwca r. b.

Artykuł ten, z powodu swej zarozumiałości, nie zasługiwałby na odpowiedź, odpowiedzieć jednakże musimy, ze względu na to, że z kwestją unicką tak mało dotąd społeczeństwo nasze jest obeznane, że jeszcze przed rokiem w Warszawie spotykaliśmy pośród inteligencji takich, którzy nie rozumieli nawet co znaczy waraz „unita."

Otóż odpowiadamy, że chociaż unitami w Polsce są przeważnie włościanie i drobne mieszczaństwo, zatem w ogóle klasy mało oświecone, przecież znajdują się pomiędzy nimi ludzie wykształceni, którzy ukończywszy nauki, i zajmując wybitniejsze w kraju stanowisko, służą niejako za łącznik pomiędzy narodami polskim i ruskim, i zajmują się sprawą unicką, będącą łącznika tego wyrazem.

Każdy z takich unitów, jak również każdy wykształcony Polak, czy to obrządku łacińskiego, czy nawet innego wyznania, ma bez zaprzeczenia obowiązek moralny niesienia pomocy nieszczęśliwym—a ztąd ma prawo w ich imieniu dla dobra ich sprawy w pewnym zakresie działać o tyle, o ile do działania posiada mandat, czyli jaśniej mówiąc, o tyle, o ile ofiarnością potrafił pozyskać zaufanie swych braci. Mandat bowiem taki w obecnych warunkach nie może odpowiadać wymaganym formom, a choćby i odpowiadał, nie może się z nich, zwłaszcza przed takim arbitrem jak autor omawianej korespondencji, legitymować; nikt bowiem dobrowolnie w ręce niesprawiedliwości oddawać się nie pragnie.

Artykuł ten oprócz cechy delatorskiej, (tj. szpiegowskiej; prz. Red. *G. Wlkp.*), jaka się w nim najwięcej przebija, zmierza tendencyjnie do skruszenia owego ogniwa, wiążącego z sobą dwa bratnie ludy, usiłując wmówić w Rusinów-unitów, że oni z celami swobód politycznych, do jakich niby tylko Polacy dążą, nie solidaryzują się, że religję pojmują tylko abstrakcyjnie, że więc tylko do Stolicy świętej ze skargą na swoje uciemiężenie udawać się mogą, lecz nie do obcych rządów i narodów.

Ośmielamy się zapytać: czy większe niżeli naród polski i ruski prawo do bytu niezależnego i udawania się celem osiągnięcia onego pod opiekę Rosji mieli Słowianie południowi, i czy im kto poczytał za winę, gdy jej oręża przeciw legalnemu i przez Europę uznanemu rządowi sułtana wezwali?

Nadto: czy przeszłość nasza nie jest dość chlubną, aby nam przynajmniej do takiego istnienia, do takich wolności dawała prawo—jakie Europa tym drobnym plemionom przyznała?

Nareszcie: czy przystoi Polakowi odmawiać nam, czy to Polakom, czy to Rusinom, tych praw?...

Korespondent, przeciwstawiając „cele polityczne" „szlachetnej walce za wiarę" bluźni zarówno przeciw naszej tradycji, jak przeciw odwiecznemu prawu Bożemu, bo czyliż Zakon Boga nie zaczyna się od słów: Jestem Bóg twój, którym cię wywiódł z domu niewoli?" Czy przeto dążenie do wolności, może być uważane za ideę przeciwną religji?

Czy my Polacy i Rusini, których wspólna Ojczyzna była przedmurzem wiary świętej, możemy od wyrazu Wiara odtrącać świętokradzko wyraz Ojczyzna? Jeżeli są państwa(!) których poddani, nie mając własnej tradycji, wymazali z swych doktryn ten święty wyraz, jeżeli z państwami tymi przemocą złączeni, pragniemy całą duszą oswobodzenia; — jeżeli nareszcie gorące to pragnienie wybucha niekiedy w paroksyzmach zemsty: to jakkolwiek paroksyzmy takie nie są dla nas pożądane — wszelako biada Polakowi, który poważy się bluźnić świętemu, choćby nawet błędnemu uniesieniu miłości dla kraju.

Bez tej miłości, bez tego uniesienia, nie ma religii.

Jeżeli chcecie otworzyć drogę prądom bezwiernego nihilizmu, wyrwijcie tylko z serca narodu jego uczucia dla Ojczyzny.

Unici po rzeziach dokonanych przed laty 9ciu zaraz powzięli byli myśl udania się o pomoc do obcych dworów.

Ludzie dobrej woli — mniejsza o to, czy unici, czy nie unici — ale zbyt łatwowierni i rachujący na wspaniałomyślność ciemięzcy, odradzali im tego, skłaniając natomiast, by się udali do łaski monarszej.

Prośby zaczęły się sypać zewsząd. Skutku jak wiadomo, nie było.

Rzezie ustały wprawdzie, ale ustały wtedy dopiero, gdy o nich już w Europie szeroko mówić zaczęto. Ich miejsce zajęły kontrybucje, więzienia, wygnanie.

Lud zniszczony, nie widząc dla siebie ratunku, a nie mając już nic do stracenia, zaczął pragnąć zmiany, choćby kosztem największych ofiar.

W roku 1879tym deputacja wysłaną została do Rzymu: obietnice czyniono wielkie, ale czas upływał, a lud umierał bez kapłanów i bez nadziei.

Tymczasem z innych okolic Podlasia, pomijając już roztropnych doradzców, wysłali włościanie uniccy w roku 1881 deputację do jednego z dworów katolickich, która wręczyła ministrowi memorjał opatrzony pięcioma tysiącami podpisów.

Po śmierci cesarza Aleksandra II. znowu poszły prośby do Petersburga — i znowu bez skutku.

Nareszcie w roku bieżącym byli Unici (gdyż obecnie przyjęli oni wszyscy obrządek łaciński) postanowili uczynić apel do ludów chrześciańskich: głos swój chcieli oni wręczyć jadącym na koronację obcym książętom i ministrom, co oczywiście było niemożliwe.

Jak się dalej stało, już wiemy.

Tu przyznać wypada, że jeden zarzut, zrobiony w artykule przez naszego przeciwnika, zredagowanym, jest w części słuszny.

Mówi on, że „Odezwa unitów jest pismem wyraźnie składkowem."

Unici formując zbiorowe prośby lub protesta, zbierają się jedni parafiami, drudzy gminami, i każda taka grupa układa swój projekt, a z tych projektów układa się manifest.

Inaczej pod presją, jaka nas gniecie, czynić niepodobna.

Ze względu zaś na to, że pod rządem rosyjskim w każdym powiecie naczelnik rządzi się innemi prawami, skargi te są tak rozmaite, że ta rozmaitość musi się odbić w stylu aktu i być jego cechą charakterystyczną.

Rozumie się, że tylko chęć szkodzenia może z tego wyprowadzić zarzut. Ale ani mąż stanu, ani żaden człowiek rozumny tego nie powie.

Czas wyświecić prawdę: czy ci, którzy tu działali, byli istotnie mandatarjuszami, wiernymi wykonawcami woli ludu, czy też uzurpatorami, działającymi na jego szkodę.

Niektóre na to dokumenta i dowody złożone są, jak nam wiadomo, w najstarożytniejszym panteonie cywilizowanego świata i posłużą kiedyś za źródło dla dziejów. Wypadki zaś podlaskie, jakich temi dniami był świadkiem jadący do Moskwy legat papiezki i głosy matek, wołające jedne po polsku, drugie po rusku:

„Ojcze święty, ratuj lud chrześciański od schizmy i Moskala!" — głosy takie są dla nas wobec własnego sumienia usprawiedliwieniem najzupełniej wystarczającem.

Dziś w imieniu unitów zanosimy jedną tylko prośbę do naszych braci, prośbę, której wolelibyśmy nie potrzebować zanosić, a którą to potrzebę wywołał artykuł korespondenta *Kurjera Poznańskiego*, mianowicie o to: iżby ci, co z jakiegobądź powodu nie chcą lub nie mogą udzielać nam pomocy, czy to duchowni czy świeccy, nie psuli przynajmniej serc narodu i nie rozogniali ran naszych trucizną bratniej niezgody. Bo jeżeli ci, co wydali „Głos do ludów" nie mieli na to, według zdania korespondenta mandatu od nas na pargaminie, to korespondent, który mu zarzuca fałsz, dostał chyba swój mandat od św. synodu petersburskiego, lub od naczelnika kraju nadwiślańskiego.

Warszawa dnia 8. czerwca 1883.

Korespondencje.

Kraków 24. czerwca.

(*Posiedzenie komisji jubileuszowej i delegatów lwowskich*).

W sali posiedzeń rady miasta odbyło się wczoraj wspólne posiedzenie komisji jubileuszowej łącznie z delegatami lwowskimi.

Obecnymi byli: Prezydent dr. Weigel, radca Teodor Kulczycki, prof. dr. G. Roszkowski, prof. Romuald Starkel, Stefan Muczkowski, rektor dr. Zoll, Walery Rzewuski, prof. Łuszczkiewicz, Piotr Umiński, hrabia Cieszkowski, prof. dr. Bobrzyński, Karol Zaremba, Teodor Ziemięcki, Franciszek Kluczycki, ksiądz kan. Polkowski, hr. Stanisław Tarnowski i prof. Sokołowski.

Prezydent powitał serdeczną przemową delegatów lwowskich i udzielił przedewszystkiem głosu prof. Roszkowskiemu jako gościowi, który dziękując prezydentowi i członkom komisji za przyjęcie podaje, iż we Lwowie zawiązał się przed paru miesiącami komitet centralny, częścią z członków rady miejskiej lwowskiej, częścią z innych członków złożony i przedstawia następnie program uroczystości lwowskich znany czytelnikom, życzy sobie, aby główne uroczystości odbyły się w Krakowie ze względu na starożytność i historyczność grodu, a obchód cały miał cechę czysto narodową, tudzież aby w uroczystości wzięło udział duchowieństwo, a stolica apostolska była reprezentowana przez delegata umyślnego, lub przynajmniej przez ks. biskupa Dunajewskiego. Mowca żąda dalej, aby na uroczystość zaproszono reprezentantów wszystkich uniwersytetów słowiańskich i zagranicznych, a w końcu podaje, iż ks. biskup Strossmaier zapowiedział swój przyjazd.

Rektora Zolla uderza, iż Lwów i Kraków wybrał te same dni na obchód, podnosi, iż Kraków nie jest w stanie uroczystości urządzić w takim zakroju, jak to postanowiono we Lwowie, bo materjalne względy stoją temu na przeszkodzie i konstatuje, iż podczas uroczystości Kraszewskiego była hala Sukiennic wolną, dziś zaś zajęta jest kramami.

Prof. Tarnowski zgadza się na wywody rektora Zolla, wątpi, aby nuncjusz przyjechał i radzi, aby w ogóle nikogo nie proszono z zagranicy, bo stosownie przyjąć gości będzie trudno.

Prof. dr. Bobrzyński zauważa, iż szumne zaprosiny są niewłaściwe wobec tego, iż tylko skromną płaskorzeźbę wystawimy i zdobędziemy się zaledwie na iluminację.

Rektor Zoll nie życzy sobie uroczystości imponującej Europie, na którą prócz Słowian także Niemców i Francuzów zaprosićby wypadało; mowcy rozchodzi się głównie o to, by lud nasz zainteresować, a do tego zdąża procesja z kościoła Karmelickiego na Wawel, na którą przybyć ma aż 9 polskich biskupów.

Radca Rzewuski podaje treściwie program krakowski i zauważa, iż biskup Dunajewski zgodził się na odpowiednie przeniesienie odpustu.— Mowca żałuje, iż z powodu kramów w hali Sukiennic nie można urządzić bankietu, jak podczas uroczystości Kraszewski go.

Ks. kanonik Polkowski zwalcza program p. Roszkowskiego, mający zakrój europejski; słabemi siłami możemy urządzić wielką procesję, ktora przypomni nam pochód króla-bohatera, a nikt za złe nam nie weźmie, że się ograniczymy na lokalnym pochodzie. Delegat lwowski radca Kulczycki rzekł: Pozostawiliśmy Wiedeńczykom zupełną swobodę działania—niechże i nam zostawią wszelką swobodę; jeżeli gości zaprosimy, to nam oni za złe nie wezmą, jeżeli ich nie przyjmiemy jak Wierzynek, tylko czem chata bogata, ale czy nasi pobratymcy nie wezmą nam za złe, żeśmy ich o tem nie zawiadomili.

Co do zasady nie różnimy się, rozchodzi się o to tylko, czy zapraszać gości z po za kresów kraju, jeżeli ks. biskup Strossmajer przyrzekł księciu Sapieże swe przybycie, należałoby zaprosić także akademję w Zagrzebiu, jak i w Pradze, by ich delegaci widzieli, co przed 200 laty Słowianie dla świata zdziałali. Jeżeli nie chcemy zapraszać Włochów i Francuzów, to pobratymcy nasi powinni być zaproszeni; nie rozchodzi się o to, byśmy im przedstawili Bóg wie co, obawy dogodzenia gościom są płonnemi. Jeżeli bankiet nie może się odbyć w hali Sukiennic, to gości pomieścić można w górnej sali Sukiennic.

Rektor Zoll życzy sobie, aby tylko Polacy się zjechali, Rusini będą chętnie widziani i przez przyjazd zamanifestują swą łączność z narodem polskim. Mowca powtarza, iż na uroczyste przyjęcie i podejmowanie za wiele gości nas nie stać.

Prof. Roszkowski konstatuje, iż życzeniem komitetu lwowskiego jest, aby uroczystość miała charakter polski, pragnie widzieć na uroczystości Słowian, tudzież reprezentantów obcych akademij i uniwersytetów. Nagromadzeni goście, ludzie uczeni, zadowolą się przemowami, odczytami i dysputami, a nie będą żądać widowisk.

Prof. Bobrzyński pragnie mieć uroczystość ludową.

Prof. Zoll przystępując do właściwego celu zebrania, prosi gości lwowskich, by swe uroczystości przed 11. września ukończyli i do Krakowa zechcieli przybyć jak najliczniej, a w końcu nadmienia, iż w dniu 13. września odbędzie się jubileusz Matejki.

Prof. Starkel uważa Kraków za miejsce i punkt ciężkości uroczystości i zapewnia, że po ukończonych w dniu 11. września 1883 uroczystościach lwowskich, komitet i goście lwowscy przybędą umyślnym pociągiem do Krakowa.

Prof. Tarnowski wyraża życzenie, aby Lwowianie przybyli do Krakowa już w dniu 11, września, na solenne otwarcie wystawy z czasów Sobieskiego.

Prof. Roszkowski wnosi, by otwarcie wystawy odbyło się w dniu 12. września b. r.

Do stanowczych decyzyj nie przyszło, gdyż komitetowi lwowscy oświadczyli, iż nie mają tak obszernego pełnomocnictwa co do zrzeczenia się uroczystości lwowskich w dniu 12. września, poczem na wniosek p. Rzewuskiego uchwalono, aby gimnazjum III. w Krakowie nosiło nazwę nie Sobieskiego, tylko gimnazjum Jana III.

W końcu odczytano pismo Towarzystwa strzeleckiego, donoszące, że 13. września b. r. odsłonięty zostanie pomnik Jana III., dłuta prof. Gadomskiego w ogrodzie strzeleckim.

Na tem zakończono wspólne narady; wieczór odbył się na cześć gości lwowskich wspólny bankiet w hotelu „pod Różą."

Wiedeń 22. czerwca.

(*Z Sejmu. Prof. Maassen*).

(R.) Sejm niższo-austrjacki odbył wczoraj ostatnie posiedzenie sesji tegorocznej, a załatwiwszy jeszcze cały szereg spraw, został zamknięty. Zakończyły go jak zwykle etykietalne podziękowania, złożone przez posłów marszałkowi i nawzajem, jakoż trzykrotny okrzyk na cześć cesarza. Ostatni dzień obrad Sejmu był w porównaniu z poprzedzającymi trzema dniami niezwykle cichy i spokojny. Bez żadnych rozpraw załatwiono budżet na rok następny; w całej litanii „kawałków", które musiały być w ostatniej chwili załatwione, nie było też ani jednego, któryby mógł dać powód do jakiegokolwiek ożywienia obrad. Wszystko szło jak po maśle. Dopiero przy samym końcu, kiedy bar. Dumba dziękował marszałkowi i mimochodem zawadził o politykę, rozległo się jak echo przebrzmiałych przed chwilą strzałów rzucone zkądś pytanie: „Gdzie p. Maassen?"— Prof. Maassena w sali nie było. Nie mógł czy nie chciał być obecnym przy zamknięciu Sejmu.

Powiadają, że nie chciał. Dla czego? — nie wiemy. Sądzimy jednak raczej, że nie mógł. Przecież trudno przypuścić, żeby się przestraszył tego, co sam mówił przedwczoraj, albo że się obawiał jakichś następstw. Jakiegoż zresztą rodzaju mogły być te następstwa? Przecież Sejm nie chciał mu wyprawić kociej muzyki. Jeżeli kto, to chyba już bursze niemieccy wezmą na siebie wypełnienie tego zaszczytnego obowiązku. Wczoraj też chodziły wcale niedwuznaczne wieści co do tego. W ogóle cały dzień nie było o niczem innem mowy, jak tylko o tem, co powiedział w Sejmie rektor, a wieczorem podawano za rzecz pewną, że na Josefstädtergasse, gdzie mieszka prof. Maassen, będzie „a Hetz." Było to bardzo łatwem do uwierzenia, gdyż bursze udowodnili już nie raz, że są zdolni do wszystkiego. Niedawne to czasy, jak po wagnerowskim komersie „wypukali" na prostacki sposób tegoż samego Maassena i demonstracyjnie opuścili salę wykładową. Dlaczegożby się mieli teraz wstrzymać od podobnej demonstracji, tylko na większą urządzonej skalę? Wprawdzie nie przyszło wczoraj do niczego, jednakże rzecz za załatwioną uważać nie można, tem bardziej, że i senat akademicki zrobił srogiego marsa na Jego Magnificencję.

Przynajmniej jeżeli można wierzyć doniesieniu *Tagblattu*, zamierza senat wydać rodzaj protestu przeciwko wystąpieniu rektora w Sejmie. Według dziennika tego, ma panować w kołach profesorskich niezwyczajne rozdrażnienie, trudno dające się pogodzić ze stanem umysłu, który powinien charakteryzować głowy, okryte biretami. Jakiego rodzaju ma być ten protest, czy demonstracja — nie wiadomo *Tagblattowi*, to jednak pewna, według niego, że „coś" ma być. Nam się zaś zdaje — o ile znamy stosunki tutejszego uniwersytetu — że nic nie będzie. Wprawdzie pomiędzy profesorami jest bardzo wielu polityków o zapatrywaniach skrajnie centralistycznych, nie zapomną

oni jednak, że ich wystąpienie mogłoby na niepowodzenie szkodę narazić powagę rektoratu, która i tak już w roku bieżącym niejednokrotnie na ciężkie próby wystawioną była. Trudno przypuścić, ażeby senat dał się porywać z taką samą łatwością, jak setki studentów, goniących za skandalem.

Ale powróćmy jeszcze do świeżo zamkniętego Sejmu. *N. fr. Presse* konstatuje, że ubiegła sesja była niezwykle obfita w prace pożyteczne. Do takich liczy też to, co w ostatnich dniach Sejm zajmowało: decentralizacja, nowela szkolna itd. Sejm postanowił silnie nie wdawać się w politykę, która dotychczas nigdy jego zwyczajem nie była, nawet pod rządem Taaffego, a jeżeli widział się wreszcie zmuszonym do traktowania kwestyj politycznych, to go zniewoliły do tego nieprzewidziane wypadki. My skonstatujemy, że przy zebraniu się Sejmu znaną już była powszechnie sprawa decentralizacji, tembardziej sprawa noweli, a przecież *N. fr. Presse* zapowiedziała stanowczo, że Sejm n. s. w politykę się bawić nie będzie, a nawet stawiała go za przykład naszemu Sejmowi.

Studenckie ekscesa w Wiedniu.

Rozwścieklenі na rektora uniwersytetu wiedeńskiego Maassena centraliści, zwyczajem swoim poruszyli przeciw niemu studentów, którzy w sposób właściwy burszom niemieckim urządzili 22. bm. demonstrację na uniwersytecie.

W skutek tego na drugi dzień pojawiło się na czarnej tablicy wydziału prawniczego obwieszczenie rektora, które brzmi, jak następuje: „Dowiedziałem się, że w sali XV, gdzie o tym czasie zazwyczaj wykładam prawo kościelne, odbyły się wczoraj hałaśliwe demonstracje, skierowane przeciw mojej osobie, a wywołane przez studentów, nie będących moimi słuchaczami. Z żalem widzę się zatem zmuszony do zaniechania wykładów moich aż do chwili, w której się przekonam, że podobne wybryki więcej się nie powtórzą. Wiedeń 20. czerwca 1883. prof. Maassen mp." Obwieszczenie to tego samego dnia opatrzone zostało na marginesach uwagami, godnymi uliczników, a ekscesy powtórzyły się znowu nawet w sali tej, gdzie wielu słuchaczów miało składać promocję i czekało na rektora. Kiedy się Maassen pojawił w towarzystwie pedela, dziekana i profesora, zagrzmiał okrzyk: „Pereat Maassen!" Daremnie wielu składających promocję wzywało w imię koleżeństwa ekscedentów do spokoju, krzyki trwały dalej, a demonstrujący nie chcieli usłuchać urzędników uniwersyteckich wzywających ich do opuszczenia sali. Składających promocję musiano zawołać do kancelarji rektora, gdzie też odbył się egzamin przy drzwiach zamkniętych, tylko w obecności rodziców i krewnych egzaminowanych słuchaczy. Maassen przemówił głosem drżącym z oburzenia kilka słów do kandydatów: „Żałuję, mocno moi panowie, że akt ten tak uroczysty nie może się odbyć publicznie, ale co do mnie nie mogłem tej uroczystości, odbywającej się pod auspicjami cesarza narażać na bezprawne przeszkody". Podczas egzaminowania stanęli studenci na placu uniwersyteckim i powtarzali dalej okrzyki. Słowiańscy studenci, odpowiadający na to słowami „Prosit Maassen!" zostali zakrzyczeni. W końcu policja wezwała ich do rozejścia się, ale studenci na nowo zbierali się na trotoarach i zarzekali się, że czekać będą na Maassena do wieczora. W końcu znudziło się im przecież czekanie, a gdy policja na nowo wzięła się do sprawy, odeszli wszyscy z okrzykami „Pereat!" Tymczasem Maassen pozostał w kancelarji; radzono mu, aby wyszedł przez kościół, czego z początku nie chciał zrobić, na co jednak w końcu się zgodził i bocznemi drzwiami opuścił gmach wraz z synem.

Część profesorów wystąpiła również przeciw Maassenowi. Jeden z nich proponował nawet w senacie, aby wyrażono protest przeciw mowie rektora, ale reszta sprzeciwiła się temu, twierdząc, że senat nie może się mieszać w kwestje polityczne. Z tego powodu część profesorów podpisała adres do rektora, zredagowany przez prof. Eryka Schmidta, w którym przyznając rektorowi prawo głosowania, według swych osobistych przekonań, powiada, że uważają za swój obowiązek oświadczyć, iż zdań jego politycznych nie podzielają. Adres liczy 63 podpisów; 11 profesorów świeckich nie podpisało adresu. Z powodu ekscesów tych i protestów panuje w kołach rządowych ogromne wzburzenie. Dalsze wykroczenia nie będą cierpiane pod żadnym warunkiem. Władze bezpieczeństwa otrzymały surowe polecenia, a w razie potrzeby postanowiono zamknąć uniwersytet.

Ziemie polskie.

Czytamy w *Czasie*: „Teraz dopiero w prawdziwem świetle przedstawiła się sprawa Żukowicza, owego studenta, który uderzył Apuchtina i stał się przyczyną szkodliwych na uniwersytecie warszawskim zajść. Proces jego właśnie ukończony; skazanym został na półtora roku więzienia, a i od tego wyroku apelował. Kara łagodna w porównaniu z wyrokami, zapadłemi na uniwersytetach rosyjskich w podobnych wypadkach, które opiewały na deportacje na całe życie. Cóż powiem się pokazało? Oto, że Żukowicz był [illegible] czyjejś woli. [illegible] na uniwersytecie nie był i dla się, jak widoczno, jako o tem przekonano, w listach jednak do rodziców pisał, iż [illegible] zbliżał do Polaków, przecież atmosfera warszawska jest mu wstrętną, bo niepodobna całkiem odgraniczyć się od polskiej zarazy; prosi zatem, aby mu pozwolono przenieść się na jaki uniwersytet w głąb Rosji. Przyczyna zaś zajścia z Apuchtinem była następująca: Żukowicz wypracował memorjał, w którym najpierw dowodził, w czem obecny system, a zwłaszcza Apuchtina, przeszkadza i szkodzi rusyfikacji; następnie wskazywał, jakie byłyby najwłaściwsze środki, prowadzące do rusyfikacji i wynarodowienia polskiej młodzieży na uniwersytecie i w szkołach Królestwa. Memorjał ten oddał Żukowicz Apuchtinowi. Po pewnym czasie zapytał Apuchtina, czy go czytał? na co ten odparł, że go czytał, lecz że nie potrzebuje, aby mu dawano nauki. Żukowicz zażądał, aby Apuchtin przesłał memorjał do Petersburga; ale kurator odpowiedział, że on rozporządza, i że nikt nie może nim rozporządzać. Wtedy nastąpiło znane zajście. Tak zatem [illegible] byli po prostu godnymi rusyfikacji bohaterami!"

Według warszawskich *Gubern. Wiedomostiej*, wójci gmin, którzy jeździli na koronację do Moskwy (po jednemu z powiatu), w charakterze reprezentantów włościan polskich, nie mogą się odchwalić piękności tego miasta, uprzejmości i powagi swych kolegów rosyjskich („wołostnych starszyn"), i t. d., a co najwięcej miało ich zdumieć, to „ta harmonja tej uroczystości narodowej, w której brały udział wszystkie bez różnicy warstwy społeczeństwa". Że widzieli rzeczy, dotąd im nie znane, i że patrzyli z ciekawością na wszystko, to łatwo pojąć; ale, żeby się unosić mieli nad jakąś tam „harmonją" — którego to wyrazu znaczenia z pewnością nie rozumieją nawet, a nie tylko nie używają — to już widoczna przesada na temat rzekomej, a niby coraz wzrastającej miłości chłopa polskiego ku osobie cara. Chłop nasz, prostym swym rozumem, doskonale pojmuje przyczynę wszystkich nadskakiwań moskiewskich, i byleby mu tylko zostawiono to, co posiada, z ochotą pożegnałby się na wieki ze swymi nieproszonymi opiekunami, i wcale się nie poczuł „synem wspólnej ojczyzny", przez zetknięcie się z chłopem moskiewskim, jak to wmówić usiłują rządowe organa rosyjskie. Owszem, zetknięcie się to sukmany z nad Wisły z armiakiem z nad Wołgi, może w danym razie wywołać skutki przeciwne oczekiwaniom rządowym. W wspomnianych *Wiedomostiach* znajdujemy bowiem, że wójci gmin rosyjskich „z ciekawością" wypytywali się wójtów z ziem polskich o stan i położenie włościan polskich, i o porządki panujące w ziemiach polskich. Wynikłe stąd porównanie ze stanem chłopa rosyjskiego nie mogło nie dać temu ostatniemu dużo do myślenia. Przekonał się on to raz osobiście, o czem wprzód słyszał tylko z pogłosek, że car jego miał dwie miary dla włościan: pozwolił szlachcie moskiewskiej skrzywdzić swoich, bo ich nie potrzebował, a obdarł szlachtę polską na rzecz chłopa polskiego, bo go potrzebował. Dwie tak różne miary, musiały obudzić w mużykach dość dziwne a nowe dla nich pojęcia o sprawiedliwości carskiej.

KRONIKA.

Lwów dnia 25. czerwca.

Wiadomości osobiste. Ks. biskup Sembratowicz wyjeżdża, jak już donieśliśmy, jutro na kanoniczną wizytację dekanatu kudrynieckiego w Turopolskiem, a rozpocznie ją od Borszczowa. Ks. Sembratowiczowi towarzyszy w podróży ks. kanonik Siengalewicz, a zastępować go będzie w zarządzie diecezji ks. kan. Pietruszewicz. — W sobotę w kościele św. Mikołaja we Lwowie odbył się ślub profesora szkoły Czernichowskiej p. Konrada Kuhla, z panną Eugenją Dobrowolską. — Dr. Szymon Elbogen, lekarz pułkowy, ozdobiony orderem Franciszka Józefa i medalem wojskowym, sekretarz sześć korpusu sanitarnego w I. armji, zmarł w Krakowie 19. bm. licząc lat 45. Zmarł tam również główny pisarz Michał Stefan. — W Krakowie dnia 23. bm. odbył się w kościele ewangelickim ślub bar. Bronisława Lessera, syna Stanisława bar. Lessera, konsula saskiego w Warszawie, z panną Heleną Teichmanówną, córką dr. Ludwika Teichmana, profesora Uniwersytetu Jagiellońskiego.

Jesienna słota od kilku dni panuje we Lwowie. Deszcz, zwłaszcza wczoraj, lał nieustannie, zaś więcie, komitety wycieczkowe myślały o rozwiązaniu, restauratorowie ogrodów miejskich i zamiejskich o samobójstwie, a dzisiaj się tylko wesoła muza operetki, która wczoraj na leniwej dyrektora teatru sprawiła do gmachu Skarbkowskiego tłumy publiczności. Nikt o czerwcowych kwiatów woni nie marzy, bo śmiertelnik, dumający na Wysokim zamku pod parasolem zasłyszałby, że kawki, a widać cyklu wycieczki zalane trotoary, a wiejskie drogi. Lecz nietylko u nas lato dziwaczy w tak opłakany, w tak rozdeszczony sposób. Z bruku kilku stolic europejskich donoszą o podobnie przykrej aurze, jaka pozwala sobie drwić z meteorologicznych świętości kalendarza, a nas, którzy jako biali murzyni obowiązku musimy pory kąpielowe przepływać nad Pełtwią, niech posłużą za pociechę wiadomości o Wildbad-Gasteinu, gdzie właśnie t. w. tłuste woły społeczeństwa rozpoczęły wielki sezon. Tam d. 19. bm. w nocy upadł śnieg a d. 20. zdrojowisko przywitało swych gości w grudniowej bieli i przy 3 stopniach Réaumura.

Prawo sprzedaży w trafikach odjęło namiestnictwo następującym pismom: *Kurjerowi lwowskiemu, Różowemu Domino, Sztandarowi polskiemu, Strażnicy polskiej* i *Dzia[illegible]owi*. Zdaje nam się, że w wypadku tym rząd krajowy posunął się trochę za daleko. Nie stajemy w obronie żadnego z tych pism, lecz w obronie zasady wolności prasy, która w austrjackiej ustawie prasowej nietylko że nie znajduje opieki, ale aż nadto jest ścieśnioną. Ograniczenie prasy drogą administracyjną, jakkolwiek zastosowane jest w ustawie, winno być w obec jego stosowane tylko w wypadkach nadzwyczajnych, a okoliczności mogące usprawiedliwić należycie zakaz namiestnictwa, nie zachodzą bynajmniej co do wszystkich pism wymienionych.

Muzeum imienia Dzieduszyckich we Lwowie będzie zamknięte przez czas wakacyj, gdyż zawsze o tej porze dyrekcja zarządza czyszczenie sal i przedmiotów.

Losowanie posagów u św. Zofji odbyło się wczoraj ze zwykłą uroczystością, choć słota niemało się przyczyniła do mniejszego udziału mieszkańców Lwowa. W małym, ale nader pięknie utrzymanym kościółku SS. Miłosierdzia na Zofjówce, odprawił ks. proboszcz Odelgiewicz z rana nabożeństwo, a potem odczytano katalog kompetentek, przypuszczonych do losowania. Obejmował on tym razem przeszło 700 dziewcząt. Losowanie samo rozpoczęła komisja dopiero o godz. 12ej w południe. Ze strony namiestnictwa był przytem obecny radca p. Decykiewicz ze sekretarzem Czerwińskim i Müllerem jako trzymającym pióro. Radę miejską reprezentowali pp. prezydent Dąbrowski i radny Jabłkiewicz, ze strony magistratu asystował referent Tarnawski. Losowanie skończyło się dopiero o godzinie ½5tej po południu. A wynik jest następujący. Posag w kwocie 4.664 złr. z fundacji ś. p. Jana Ant. Łukiewicza (uczyniony w r. 1817 a wprowadzony w życie w r. 1842) na 51 losujących dziewcząt wyciągnęła dziewczynka z zakładu sióstr Miłosierdzia św. Kazimierza, Aleksandra Wincenta Myśliwa, ur. 5. lutego 1873 we Lwowie, sierota po krawcu lwowskim. Matka jej, mająca jeszcze więcej dzieci drobnych, jest obecnie kluczniczką u pp. Starzeńskich w Żółkiewskiem. Z fundacji śp. Wincentego Zodsia Ponińskiego wylosowano jak zwykle dwa posagi: 600 złr. dostały się Marji Franciszce Cecil, ur. 29. listopada 1873, ułomnej, bo bardzo garbatej sierocie ze zakładu św. Kazimierza, a 300 złr. Franciszce Szpala, ur. w r. 1868, sierocie po krawcu lwowskim. Trzeci posag 84 złr. z fundacji śp. Elżbiety Czarkowskiej wylosowała Zofja Marja Ormiańska, ur. 3. lipca 1872, pozostająca obecnie w zakładzie św. Kazimierza.

Wystawa rysunków i modeli uczniów tutejszej wyższej szkoły realnej odbędzie się 29. i 30. czerwca w salach II. i IV. codziennie od 6ej do 12ej i od 3ej do 5ej godziny. Wstęp wolny.

Bohdan Zaleski. Niedawno umieściliśmy wiadomość z innych dzienników zaczerpniętą, że sędziwy pieśniarz zapadł mocno na zdrowiu. Dziś atoli otrzymaliśmy od syna Bohdana, p. Karola Bohdana Zaleskiego, list, który z niewysłowioną radością podajemy w całości:

„Paryż 20. czerwca. Szanowny panie! Czytałem dziś w kronice *Dziennika*, że Bohdan Zaleski silnie zaniemógł. W niejednem gronie i kółku rodzinnem znajdzie się życzliwy rodak, którego ta wiadomość może zaniepokoić lub zmartwić. Pospieszam zatem donieść szanownemu panu, że ojciec mój, z wyjątkiem słabości — zwykłej towarzyszki w podeszłym wieku, i ociemnienia wzroku, na zdrowiu nie cierpi, czego dowodem, że przybył dziś do nas do Paryża, gdzie cały dzień bez znużenia zabawił. Życzliwość, z którą nieraz w szpaltach *Dziennika* wspomniano o ojcu moim, utwierdza mię w przekonaniu, że przyjmiesz, szanowny panie, odezwanie się moje z równą przychylnością, z którą zostaję sz. pana sługa

Karol Bohdan Zaleski,
2 rue des Moines".

Statystyka pocztowa. W maju podano we Lwowie 208.563 listów prywatnych niepoleconych (między temi 9785 do adresatów w miejscu); 37.982 kart korespondencyjnych; 8563 posyłek pod opaską; 3942 posyłek z próbkami; 145.693 egzemplarzy gazet; 95.594 listów urzędowych; 36.962 listów poleconych; 9235 przekazów na kwotę 196.753 złr. 25 ct.; 42.963 posyłek wartościowych (między temi 8532 za pobraniem w kwocie 68.345 złr. 76 ct.). Ogółem 587.497 posyłek, zatem o 2636 więcej jak w maju 1882 r.

Nadeszło zaś do Lwowa: 165.234 listów prywatnych niepoleconych, 37.348 kart korespondencyjnych; 6842 posyłek pod opaską; 5154 posyłek z próbkami; 21.385 egzemplarzy gazet; 56.325 listów urzędowych; 28.096 listów poleconych; 11.592 przekazów na kwotę 130.456 złr. 95 ct.; 35.112 posyłek wartościowych (między temi 4092 za pobraniem w kwocie 34.729 złr. 13½ ct.). Ogółem 367.088 przesyłek, zatem o 1378 więcej jak w maju 1882.

Na nagrobek dla śp. Tomasza Winnickiego, pułkownika i szefa sztabu wojsk województwa lubelskiego z r. 1863, zmarłego w Berehach (pod Ustrzykami) 25. kwietnia br., złożyli dotychczas w redakcji *Gaz. Nar.*: Janowski Bronisław 1 złr., Kieszkowski Zygm. 1 złr., Józef Jędrzejewicz 1 złr., Studentowicz Józef 1 złr., Winnicki Jan 5 złr., Żuliński Tadeusz 2 złr.

Śp. Tomasz Winnicki, syn unickiego księdza, zasłużony patrjota, był bezsprzecznie duchem ożywczym oddziału śp. jen. Jeziorańskiego, tak w boju jak we wszystkich trudach wojennych. Pragnąc też uczcić pamięć tego dzielnego i ukochanego przez swych podkomendnych żołnierza, towarzysze broni i pracy zmarłego, postanowili zbiorowym groszem postawić choćby najskromniejszy nagrobny kamień na cmentarzu w Jasieniu (pod Ustrzykami), gdzie zwłoki jego spoczywają. Zamiarem i życzeniem początkujących byłoby, pomieniony nagrobny kamień postawić nie później jak w miesiącu lipcu lub sierpniu br. jako w czasie wakacyjnym. Podając powyższy zamiar do wiadomości wszystkich towarzyszów broni, czcicieli i przyjaciół zmarłego, z swej strony oświadczamy, iż Redakcja nasza chętnie służy swem pośrednictwem w urzeczywistnieniu powziętej myśli i dalsze dobrowolne datki na ten cel składane przyjmować będzie.

Skarby kościelne. Donoszą nam z Jarosławia: Przy restauracji kościoła N. P. Marji odkrył w piwnicach ks. przeor oo. Dominikanów zamurowanie, a po zwaleniu całej ściany pokazała się nowa piwnica, w której znaleziono dwie ogromne paki. W jednej z nich były złożone same drogocenne ornaty, a w drugiej same kielichy i monstrancje szczerozłote i wielkiej wartości. Przedmioty te musiały tam spoczywać paręset lat, a może pamiętają i czasy napadów tatarskich.

Zmiana wyznania. Roza Fleiszner, rodem z Ujhelyi na Węgrzech, 36-letnia, krawczyni, stanu wolnego, przeszła onegdaj z wyznania mojżeszowego na obrządek rzymsko-katolicki.

Konkurs. Sąd krajowy zawiadamia, iż do majątku Józefa Eilego, dzierżawcy dóbr Zubrzy, konkurs otworzono.

Mianowania. Starszy prokurator państwa we Lwowie, Franciszek Zdański, otrzymał tytuł i rangę radcy dworu a zastępca starszego prokuratora państwa we Lwowie, dr. Adam Henzel, tytuł i rangę radcy sądu krajowego. — Profesorowi akademji technicznej we Lwowie, drowi Feliksowi Strzeleckiemu, który podał się o przeniesienie go w stały stan spoczynku, nadał cesarz przy tej sposobności w uznaniu długoletniej zasłużonej działalności tytuł radcy rządu. — Dyrektor rachunkowości i naczelnik oddziału rachunkowego w telegraficznym urzędzie ministerstwa handlu, Franciszek Sidorowicz, otrzymał tytuł radcy rządu.

Posiedzenie Towarzystwa przyrodników im. Kopernika odbędzie się jutro we wtorek o godz. 6ej w sali XV. w uniwersytecie. Porządek dzienny: 1. A. Witkowski. O temperaturze i termometrach. 2. B. Radziszewski. O utlenianiu zasad glyoxalinowych i oxalinowych. 3. S. Kruszyński. O czaszce byka z puszczy sandomierskiej. 4. B. Błocki. O stosunkach florystycznych Podola galicyjskiego.

Wycieczka naukowa oficerów sztabu po Galicji. Słuchacze kursów sztabowych pod komendą jenerała broni arcyksięcia Jana udają się 28. bm. na wycieczkę celem ćwiczeń do Galicji. W wycieczce weźmie udział 8 oficerów sztabowych pod dowództwem podpułkownika Dralhschmidta z jeneralnego sztabu. Marszruta idzie z Wiednia do Przemyśla, Tarnowa, Leluchowa, Bardjowa, Preszowa, Lipjani, Kirchdrauf, Liwocza, Közsmark, Popradu, zkąd 15. lipca nastąpi powrót do Wiednia. Czy arcyks. Jan w całej podróży weźmie udział, to jeszcze nie jest postanowionem.

Ruch chorych w krajowym szpitalu powszechnym we Lwowie wykazuje w miesiącu maju bież. roku następujące cyfry: Z końcem kwietnia było chorych 520, przybyło w maju 909, było przeto ogółem leczonych 1.429. Z liczby tej wydalono: wyzdrowiałych 640, z polepszeniem zdrowia 153, nieuleczonych 74, umarło 81; ubyło tedy razem 938. Pozostało z końcem maja 491 chorych.

Wypadki. Własną żonę zabił włościanin Semko Kępski w Jezierzance, w powiecie złoczowskim. Przyczyna zbrodni niewiadoma. Mordercę ujęto i odstawiono do sądu w Zborowie.—W kopalni nafty w Męcinie wielkiej, w powiecie gorlickim, utracił życie skutkiem uduszenia się w jednym z szybów robotnik Józef Szpyrka. Przeciw zarządowi szybu wytoczono dochodzenie karne. — W lesie dworskim w Bełzcu, w powiecie rawskim, mimo energicznego ratunku włościan miejscowych pod kierownictwem leśniczego, zniszczył pożar obszar dwumorgowy, położony nad granicą rosyjską. Przyczyna pożaru dotąd nie mogła być sprawdzona, jak się zdaje jednak, była nią nieostro-

[redacted] gnisk, albo [redacted].

W jednej w obrębie wsi znajdującej się karczmie wybuchł niedawno pożar nocną porą, przez co cała wieś na wielkie niebezpieczeństwo była narażoną, i tylko brakowi wiatru zawdzięczyć należy, że ogień został zlokalizowany.

Szynkarz tej karczmy twierdzi wprawdzie, że ogień podłożono, a żandarmerja przyaresztowała podejrzanego, ponieważ tenże zawikłał się w zeznaniach, lecz ile w twierdzeniu szynkarza jest prawdy, trudno obecnie wiedzieć.

W parę dni po tym pożarze powstał ogień w drugiej karczmie w porze przedpołudniowej, z powodu złej konstrukcji komina, i skończyło się na tem, że prawie pół wsi zgorzało. Pożar zniszczył wszystkie budynki z całym majątkiem ruchomym 21 najzamożniejszych gospodarzy, z wyjątkiem karczmy, nieubezpieczonych, a szkoda wynosi tysiące. W ogóle mamy tu 25 rodzin pijawek miejscowych.

O uwięzieniu Kraszewskiego podaje *Prager Tagblatt* notatkę, którą tu umieszczamy jako curiosum. Najzabawniejszem jest zapewnienie dziennika, że daty są najzupełniej uwierzytelnione, i że wszelkie zaprzeczenie będzie tylko czczem, bezpodstawnem odparciem prawdy. Dziwoląg praskiej gazety opiewa dosłownie: „Uwięzienie Kraszewskiego nastąpiło głównie z powodu, że uważano go w Berlinie jako naczelnika stronnictwa szlacheckiego *(Schlachzizenpartei)*, o którem wiedziano, że po kryjomu działa gorliwie na rzecz odbudowania Królestwa polskiego; kto zaś w tej sprawie jest interesowany i jakie są szczegóły ruchu, o tem nie miano w Berlinie jasnego wyobrażenia. Kwestja planów fortecznych podała tylko pożądaną sposobność do wkroczenia. Skonfiskowano rozległą, dla interesowanych kompromitującą korespondencję i przekonano się najdobitniej o zamiarach, celach i planach stronnictwa szlacheckiego, jakoteż o związku szlachciców. W grę wchodzą politycy francuscy, a korespondencja z zadziwiającą naiwnością wymienia nazwiska wszystkich interesowanych. Korespondencja ta zawiera także aż do najdrobniejszych szczegółów plany, które do tego stopnia są już gotowe, że nawet nazwisko przyszłego króla Polski jest podane i organizacja przyszłego dworu omówiona."

Ofiara defraudanta. Ucieczka Rembertowskiego, który w Warszawie sprzeniewierzył znaczne sumy i umknął za granicę, dla małżonki jego stała się wprost śmiertelnym ciosem. Kobieta ta, opuszczona przez męża i pozostawiona bez środków materjalnych z kilkorgiem dzieci, pod brzemieniem katastrofy pochyliła się i zapadła ciężko na zdrowiu. Nieszczęśliwa, mimo troskliwej opieki krewnych i pomocy lekarskiej, gasła w oczach i przedwczoraj rano zasnęła snem wiecznym.

Z Temeszwaru donoszą, że w Weisskirchen grad zniszczył 4000 morgów winnic.

Z Berna piszą, że dnia 23. bm. ogłoszono porucznikowi Pohlowi, który się mienił ks. Ruspoli, w więzieniu na Spielbergu wyrok, skazujący go za oszustwo, przybranie tytułu i orderów na 8 lat więzienia, utratę rangi i zwrot szkody w kwocie 35 tysięcy złr.

Z Ołomuńca donoszą, że okolice Hradisz, Czernowia, Chomotau itp. stoją od nocy 22. bm. pod wodą. Komunikacja z temi miejscowościami możebną jest tylko na łodziach. Okolice te podobne są do jeziora. Na kolei pogranicznej morawskiej kilka miejscowości jest zalanych, a ruch na linji z tego powodu przerwany. Przyrów stoi pod wodą. Sianokosy zniszczone, zboże ogromnie ucierpiało. Z tej samej miejscowości donoszą dnia 23. bm., że wody opadają, a deszcz ustał. Z okolic dochodzą wiadomości o ogromnych stratach w bydle.

W Wersalu odbyło się dnia 20. bm. uroczyste poświęcenie zrestaurowanego na koszt państwa budynku, w którym reprezentanci ludu przysięgli 20. czerwca, 1789, że nie ustąpią przed żadną siłą i będą obradować dopóty, póki nie dadzą ojczyźnie konstytucji. Telegram doniósł nam już o tej uroczystości, jak również o mowie Ferryego. Sala główna przekształconą została obecnie na muzeum pamiątek, odnoszących się do rewolucji.

Z kongresu szachistów w Londynie. Dnia 19. bm. wygrał Steinitz w znakomitym zapasie z Masonem drugą nagrodę (175 fszt.). Wynik dotychczasowy jest następujący: Cukiertort 22, Steinitz 19, Blackburne 16½, Czigoryn 16, Mason 15½, Winawer 13.

Katastrofy mnożą się. Po strasznym wypadku w Sunderland i powodziach u stoku gór olbrzymich dochodzi następujący telegram z Amsterdamu: „Dnia 20. bm. rano wybuchł gwałtowny pożar w warsztatach marynarskich i udzielił się dwom okrętom wojennym „Doggersbank" i „Kortenaer", z których pierwszy zgorzał do szczętu. Szkodę obliczają na 3 4 miljonów; trzy osoby ranne a jeden strażak [redacted]nął w płomieniach.

„Sobieski-Hut" — tak nazwali kapelusznicy [redacted]deńscy najnowszą formę kapelusza, „obowiązującą [redacted] tegoroczny sezon jesienny".

Mityng dziennikarski odbędzie się w Zurychu [redacted]ia 30. czerwca i 1. i 2. lipca. Celem zgromadzenia [redacted]t organizacja stałego związku prasowego w Szwaj[redacted]rji, a w tych nastąpi rozesłanie 280 zaproszeń do [redacted]najznakomitszych dzienników zagranicznych. W czasie [redacted]oczystości odbędzie się także wielka regatta między[redacted]rodowa.

Z izby sądowej.

Kraków 25. czerwca. (Tel.)

(Zamordowanie Słowika).

Dzisiaj rozpoczęła się przed trybunałem przy[redacted]sięgłych rozprawa główna przeciw Aleksandrowi Wa[redacted]silewskiemu i Romanowi Kazimierzowi dw. im. Czar[redacted]nomskiemu, oskarżonym o morderstwo rozbójnicze, rabunek, kradzież, uczestnictwo w kradzieży i oszustwo.

Sala nabita publicznością męską, na galerji mnóstwo przedstawicielek płci pięknej. Miejsca rezerwowane, zajęte przez urzędników sądu i prokuratorji, [redacted]niemniej przez obrońców.

Przewodn.: radca sądu Ebner; wotanci radcy [redacted]sądu: Korytowski i Szpor; protokolant p. Sta[redacted]niszewski; oskarzyciel: prok. państwa Brason; [redacted]obrońca Wasilewskiego: dr. Kastory; obrońca Czar[redacted]nomskiego: dr. Czerny.

Na ławie przysięgłych zasiadają: Kowalski, Obstfeld, Dziewulski, Mazarski, Zasadzki, Haller, Landau, Birnbaum, Gutkowski, dr. Grabowski, Leniecki, Nowakowski; jako zastępcy: Markiewicz, Gorzkowski.

Znawcy: prof. dr. Blumenstock i dr. Żuławski.

Do rozprawy zawezwano 50 świadków, obok tego do odczytania przeznaczono kilkadziesiąt protokołów, dokumentów i aktów urzędowych.

Z aktu oskarżenia, 24 arkuszy pisma obejmującego, na dzisiejszem rannem posiedzeniu odczytanego, wyjmujemy następujące szczegóły:

Prokuratorja oskarża Wasilewskiego o to, że 4. grudnia 1882 w Krakowie, w zamiarze pozbawienia życia i celem zabrania ruchomości cudzych, przy użyciu gwałtu na osobie, przeciw Antoniemu Słowikowi w ten sposób działał, iż w skutek tego nastąpiła śmierć Słowika; Czarnomskiego o to, że wykonanie czynu powyższego umyślnem dostarczaniem narzędzi i usunięciem przeszkód popierał, tudzież do pewniejszego spełnienia czynu się przyczynił, biorąc sam w dokonaniu morderstwa czynny udział, poczem obydwaj Słowikowi futro, czapkę, kuferek, pulares, zegarek i inne ruchomości zabrali; Wasilewskiego i Czarnomskiego o to, że w nocy 24. listopada 1882, w zamiarze zabrania cudzych ruchomości z posiadania zarządu parafialnego w Pleszowie, tudzież familji Kirchmajerów, bez tychże zezwolenia, a dla własnej korzyści, wtargnęli do zamkniętej kaplicy na cmentarzu w Pleszowie, a zabrawszy stamtąd kilka kawałków świec, za pomocą znajdujących się w kaplicy narzędzi — prowadzące do grobowców drzwi otworzyć usiłowali, czego atoli uskutecznić nie mogli, tem samem przedsięwzięli czyn do rzeczywistego wykonania kradzieży prowadzący, której spełnienie tylko dla niemożności nie nastąpiło. Czarnomskiego dalej o to: że w nocy 7. na 8. lipca 1879 w Libuszy z posiadania Michała Brunnera, u którego jako dzienny najemnik pracował, bez tegoż zezwolenia, a dla własnej korzyści ruchomości cudze w wartości 39 złr. 74 ct. zabrał; że 19. marca 1880 w Grybowie w zamiarze wyrządzenia szkody, przez fałszywe przedstawienia, jakoby przybył do Grybowa w celu urządzenia przedstawienia teatralnego, tudzież jakoby w celu zapraszania gości w okolicę Gorlic wyjechać musiał, jeszcze tego samego dnia do Grybowa wrócił, Ignacego Kasztelewicza w błąd wprowadził i przez to skłonił do udzielenia mu i jego towarzyszowi surduta, paltota i szalu w wartości 19 złr. 50 ct., poczem nie zwróciwszy tych rzeczy, znikł z Grybowa, przez co Kasztelewicz poniósł szkodę w powyższej wysokości, że w nocy z 25. na 26. lutego 1881 w Krakowie zabrał z posiadania Wilhelma Malchera i Jana Dworzańskiego tużurek wartości 9 złr. 90 ct., że 9. września 1882 w Krzeszowicach zabrał z posiadania Amalji Jarosz zegarek złoty wraz z łańcuszkiem wartości 80 złr., z miejsca zamkniętego, nakoniec, że w nocy z 20. na 21. listopada w Brodach zabrał z posiadania Jośla Podhorcera torebkę wraz z gotówką 38 złr. bez zezwolenia dotyczących osób, a dla własnej korzyści; nareszcie Wasilewskiego o to, że w 1878 r., tudzież na początku 1879 r. nabywał, pozbywał i ukrywał w Krakowie kradzione z garbarni Ludwika Lipińskiego skóry, wiedząc o ich pochodzeniu.

Przez czyny te dopuścił się Wasilewski zbrodni rozbójniczego morderstwa i rabunku, przekroczenia częścią dokonanej, a częścią usiłowanej kradzieży, tudzież przekroczenia uczestnictwa w kradzieży.

Czarnomski zaś zbrodni współwiny w rozbójniczem morderstwie, zbrodni rabunku i kradzieży, nakoniec przekroczenia oszustwa.

We wtorek 5. grudnia 1882 na doniesienie komisarza policji, p. Kotaska, iż około godz. 10 z rana znaleziono stróża kasy oszczędności, Antoniego Słowika, w zamkniętem mieszkaniu nieżywego, wśród okoliczności wskazujących na czyn karygodny, udała się o godz. 10½ z rana komisja sądowa na miejsce i zastała w izdebce, znajdującej się w podwórzu gmachu kasy oszczędności, a służącej za mieszkanie Słowikowi, zwłoki tegoż na ziemi rozpostarte, obok tapczana, owinięte w stary kożuch barani tak starannie, iż z trudnością przyszło oderwać kożuch od ciała. Po odwróceniu trupa twarzą do góry, zauważano przedewszystkiem spłaszczenie nosa, warg i grzbietu lewej ręki, spostrzeżono mierny krwiotok z nosa, a całe odzienie było krwią zbroczone. W okolicy nadobojczykowej lewej dostrzeżono otwór jajowaty, a przezeń palec wprowadzony dochodził do przeciętej tchawicy, suknie i bielizna w odpowiedniem miejscu były przebite, lewa kieszeń spodni wyjęta na wierzch, prawa poszarpana i krwią powalana, obok stołeczka niedaleko drzwi, znaleziono narzędzie ostre, do szabelki dziecinnej podobne, ze śladami krwi, pod kożuchem papierową pochwę, zrobioną z *Gazety Krakowskiej* z dn. 23. listopada 1882, tudzież rękawiczkę czarną, skórzaną, białym barankiem podszytą, mocno zgniecioną i skrwawioną. Na stole pod oknem i na podłodze były porozrzucane rozmaite drobne przedmioty, a szuflada ze stołu wyjęta i położona na pace między stołem a tapczanem. W rogu między ścianą a tapczanem leżało prześcieradło zakrwawione, obok tapczana zaś przy głowie znaleziono drugą rękawiczkę, spinkę stalową i poszewkę żółtą w niebieskie pasy.

Natomiast stwierdzono brak futra z czarnych baranków suknem krytego, torby, zegarka srebrnego, a jakkolwiek Słowik otrzymał 1. grudnia pensję w kwocie 25 zł., nie znaleziono ani centa.

Jedynym śladem obrażenia był wspomniony już otwór na szyi po stronie lewej, na dwa palce powyżej obojczyka. Lekarze orzekli, że przyczyną śmierci było ujście krwi, a przyczyną krwiotoku, przecięcie żyły szyjnej, lewej, oraz nacięcie tchawicy. Rany te zadane zostały narzędziem ostrem, śmierć zaś nastąpiła natychmiast.

Dnia 4. grudnia jeszcze o godz. 7 wieczorem widział Jan Marek Słowika, jak przy stole w izdebce siedział, o godz. 8 zaś zastał drzwi zamknięte, a wewnątrz było ciemno; później mimo tego, że o godz. 9 wieczorem [illegible] się Słowik, i Marek pukał kilkakrotnie bezskutecznie do jego okna.

Nazajutrz z rana po daremnych poszukiwaniach zawiadomił o tem dyrektora, a gdy izdebkę otworzono, spostrzeżono martwe ciało Słowika na podłodze i doniesiono do policji.

Marek rzucił zaraz podejrzenie na miejskiego Lewandowskiego, mianującego się dyrektorem teatru prowincjonalnego, tenże bowiem 10. września 1882 pożyczył u Słowika na zegarek damski 30 zł., rewersu jednak na tę pożyczkę nie znaleziono. Ztąd, jak niemniej z powodu, że Słowik w czasie udzielenia pożyczki miał przy sobie 156 zlr., wygranych na loterji, które niezawodnie widział u niego Lewandowski, wnosił Marek, iż ów Lewandowski jest w związku z popełnionem morderstwem.

Wieczorem 4. grudnia przybliżył się do Stanisława Mikruta, dorożkarza, od strony budynku kasy oszczędności mężczyzna w czarnym, okrągłym kapeluszu, w czarnem po ziemię długiem futrze baranie, w szarą torbą, u spodu w kształcie kuferka, w ręku, a zapytawszy, gdzie i kiedy odchodzi najbliższy pociąg, wsiadł do dorożki i kazał jechać prędko na kolej; jadąc obok budynku straży ogniowej, Mikrut spojrzał na zegar transparentowy i była wówczas godz. 3/8.

Tego samego dnia wieczór wyjechał koncypista policji, p. Swoblen, w pogoń, a w Tarnowie odnalazł futro Słowikowi zabrane.

W nocy z 4 na 5. grudnia przybyli do zajazdu Samuela Weissmanna w Tarnowie dwaj mężczyźni; niższy wzrostem i młodszy wiekiem miał na sobie futro czarne baranie, w ręku torbę z angielskiego płótna, okutą, w przedsionku owiniętą, i kulał na jedną nogę — starszy, lecz niższy, był ubrany w czarne palto. Pierwszy zażądał osobnego pokoju. Wypiwszy herbatę i zamknąwszy pokój do godz. 9 rano, położyli się spać; nazajutrz rano sprzedał młodszy futro Scheindli Banderowej za 16 zlr. i z tych pieniędzy dał 5 zlr. starszemu, poczem tenże opuścił zajazd około godziny 10. rano, oświadczając, że odjeżdża do Krakowa, młodszy zaś odjechał dopiero późnym pociągiem ku Nowemu Sączowi. P. Swoblen podążył 6. grudnia do Nowego Sącza, a przybywszy tam o 8. wieczór, zastał Czarnomskiego w rękach władzy.

Podczas przesłuchania odwołał Czarnomski dotychczasowe twierdzenie, jakoby się nazywał Józef Siedlecki, podał prawdziwe nazwisko i zeznał, iż 4. grudnia wieczorem wyjechał z Krakowa razem z Józefem Bakałowiczem, dawnym znajomym jeszcze z Pesztu, a na nim przybył do Nowego Sącza, bawił w Tarnowie, gdzie sprzedał Bakałowicz szubę baranią za 14 zlr., z których mu dał 4 zlr., i polecił czekać w Sączu, skąd mają jechać do Pesztu. Wprzód jednak miał Czarnomski otrzymać od Bakałowicza jeszcze 38 zlr. Na Czarnomskim dostrzeżono, że na koszuli w trzech miejscach zakrwawiona, lewy bok przebity, spodnie trykotowe krwią zbroczone i lewą nogę skaleczoną na udzie; rany te miał mu zadać Bakałowicz w Tarnowie szczypkami podczas sprzeczki, gdy siedział rozebrany na łóżku i upominał się u Bakałowicza o pieniądze. W torbie znaleziono rozmaite drobiazgi, a między niemi pudełko z brzytwą, skrwawione wewnątrz; rzeczy te miały być własnością Bakałowicza. Od żydów nowosądeckich odebrano parę sukni skrwawionych, jedną koszulę, jasnych spodni zakrwawionych, kamizelkę, parę szczotek, czapkę baranią, inne drobiazgi i zegarek srebrny, nazajutrz zaś w biurze policyjnem, gdzie badano Czarnomskiego, znaleziono pod kanapą pulares skórzany, a w nim paszport na imię Rafała Bluma, zawierający imię Aleksandra Wasilewskiego, los loterji marienbadzkiej i recepta dra Kołaczkowskiego, z datą Nowy Sącz 5. grudnia 1882.

Dnia 7. grudnia o godz. 2 po południu przywieziono Czarnomskiego do Krakowa. Tu oświadczył, że mniemany Bakałowicz nazywa się właściwie Aleksander Wasilewski, że mieszkał z nim razem na Podgórzu do 4. grudnia, że poznał go przed kilkoma laty w Przemyślu, gdzie Wasilewski był z kasjerem, że przybywszy w końcu 1882 r. do Krakowa odszukał Wasilewskiego, że dnia 4. grudnia 1882 przepędził razem z Wasilewskim po różnych szynkach w Krakowie, że o 5. wieczorem wrócili do domu, że jednak niebawem wyszli znowu do Krakowa i że tam się dłużej zatrzymali, przybyli pod bramę kasy oszczędności o godzinie 6., najpóźniej 7. wieczorem. Wtedy Wasilewski odszedł w kierunku kasy oszczędności, Czarnomski zaś został na plantach na tamowce; po upływie może 10 minut, usłyszał krzyk, Czarnomski się zdrzemał, powrócił Wasilewski, powiedział mu „chodź" i Czarnomski poszedł za nim. Niebawem weszli obydwa do mieszkania, zastali tu człowieka starszego o jakichś włosach i bokobrodach, siedzącego na łóżku. Wasilewski zagadnął, „czy to ten" — odrzekł „tak, to ten". Zaraz przy wejściu do mieszkania wyciągnął Czarnomski klucz z zamku, szybko wetknął go do zamku wewnątrz i zamknął drzwi, równocześnie zaś zgasił Wasilewski lampkę.

Czarnomski stanął z boku, a Wasilewski napadł nagle po ciemku na owego człowieka, tak że ów nie tylko nie stawił żadnego oporu, ale nawet nie krzyknął i powalił się na łóżko; wtedy Wasilewski skoczył do stolika, spojrzał do okna, czy kto nie spogląda, i pchnął owego człowieka. Czarnomski [illegible] Wasilewski rzekł do niego: „Bo się przebije, pa..., jak się stało rzeszysz." Wskutek przestrachu i upływu krwi z ran, zrobiło mu się gorąco; zdawało mu się, że się podduszci i o ile się nie zemdlał, dlatego nie wie, co się podówczas działo, wkrótce atoli wyjął Wasilewski dzban wody i polał mu głowę, a gdy wskutek tego oprzytomniał, ujrzał owego człowieka, czapkę na głowę i futro na sobie. Wasilewski wziął go na ulicę, kazał wsiąść do dorożki, jechał na kolej i spytał się, czy pociąg do Tarnowa odszedł. Czarnomski [illegible] powrócił do miasta, wziął pokój w hotelu Londyńskim, a opatrzywszy rany i nie mogąc się doczekać Wasilewskiego, wsiadł do innej dorożki i podążył na Podgórze. Tu stanąwszy przed mieszkaniem Wasilewskiego, polecił dorożkarzowi, aby według umówionego hasła wywołał Wasilewskiego, mówiąc, iż przyjechał po niego dyrektor tramwaju. Może po kwadransie wyszedł Wasilewski, niosąc pod pachą spodnie do przebrania, poczem razem udali się na dworzec, gdzie Wasilewski kupił dwa bilety III. klasy do Tarnowa, potem razem z nim w osobnem coupé pojechał. W Tarnowie udali się do zajazdu żydowskiego na nocleg, a gdy nazajutrz zapalono w piecu, spalił Wasilewski zakrwawioną koszulę i majtki, rozdarłszy zaś spodnie na dwie części, spalił także zakrwawioną nogawicę, następnie powiedzieli żydowi, aby im sprowadził kupca na futro, poczem sprzedali je żydówce, a z pieniędzy tych dał Czarnomski Wasilewskiemu 9 zlr., a 4 zlr. zatrzymał sobie. Wtedy Wasilewski poszedł do miasta, kupił dla Czarnomskiego spodnie, a o $12^{1}/_{2}$ w południe odjechał do Krakowa, pozostawiając wszelkie ruchomości.

Po odjeździe Wasilewskiego odjechał Czarnomski do Nowego Sącza, i przybywszy o 8mej wieczorem prosto z dworca udał się do dr. Kołaczkowskiego, który zapisał mu lekarstwo. Kupiwszy je w aptece, odszedł Czarnomski do zajazdu — i tu go nazajutrz około godz. 5tej po południu przyaresztował sierżant policji miejskiej. Co do szabelki podał Czarnomski, iż przed 10ma dniami wydobył ją Wasilewski w mieszkaniu z ukrycia z pod sofki i polecił mu jako nieznanemu zanieść ją do szlifierza dla ucięcia końca i wyostrzenia.

Wasilewski przyaresztowany został d. 7. grudnia o godz. $5^{1}/_{2}$ po południu.

We wtorek o godz. 12tej w południe odjechał Wasilewski z Tarnowa, i udał się z Czarnomskim do Krakowa. O przyszłem zobaczeniu się w Nowym Sączu, o nadesłaniu pieniędzy, o zamiarze udania się do Pesztu, nic Wasilewski nie wie, nie ma także żadnej wiadomości o popełnionem morderstwie, zamordowanego nie znał, a szabelki nie widział.

Czarnomski nadmienił, iż Wasilewski narzekając na biedę, poddawał mu kuszące myśli, a wszystkie były skierowane ku temu, ażeby bądźcobądź, choćby w najniegodziwszy sposób, przyjść do mienia, jakkolwiek Czarnomski nie podzielał tych zapatrywań, jednak z ciekawości starał się jego plany w tej mierze wybadać. W ten sposób dowiedział się, że Wasilewski zagiął parol na kilka osób w Krakowie i na Podgórzu.

Józef Trocki, znający Wasilewskiego od lat 5, zeznał, że Wasilewski okazywał zawsze najgorsze skłonności, mówił mu bowiem, że gdyby tak miał do siebie dwóch lub trzech, toby wartało jednego pana zakłuć, a tam znalazłby się 100 tysięcy — toż samo z końcem listopada 1882 wobec niego i Czarnomskiego, rozwodząc się nad biedą, napomknął Wasilewski, iż tu na Podgórzu możnaby łatwo przyjść do pół miljona — jest tu bowiem pan — tak majętny — a „jedno pchnięcie, a on ani ziewnie."

Lekarze orzekli, że Słowik w chwili otrzymania ciosu, z największem prawdopodobieństwem, siedział na tapczanie i to bliżej pieca, że skoro na ciele Słowika oprócz rany szyjnej, nie znaleziono żadnego innego śladu obrażenia, przypuścić należy, że się nie bronił, i że obrona była niemożebną, że cios zadał mu jeden tylko człowiek — jedno było pchnięcie, zadane jednem narzędziem, a więc tylko jedną ręką, że sprawca nie mógł wiedzieć żadną miarą, iż ten cios absolutnie wystarczy do zabicia człowieka — że gdy z dwóch obwinionych Wasilewski nie miał żadnego śladu obrażenia, podczas gdy na Czarnomskim znaleziono dwie rany — rany te zadała osoba druga, którą jednak nie był Słowik; ztąd wiarygodnem jest podanie Czarnomskiego, iż mu te rany zadał Wasilewski przez pomyłkę.

Co do kradzieży w kaplicy cmentarnej w Pleszowie, wypierają się obydwaj oskarżeni wszelkiej winy, zwalając ją jeden na drugiego. Co się zaś tyczy innych czynów karygodnych, to przyznaje się Czarnomski do ich popełnienia i usprawiedliwia je pretensjami natury prywatnej, nadto mieni się wyznawcą zasad socjalistycznych, jest ajentem socjalistów rosyjskich, a nawet jednym z morderców Mezencowa, tym właśnie, któremu umknąć się udało. Wprawdzie zdołał Czarnomski parę razy ujść z bezpiecznych miejsc niektórych galicyjskich sądów powiatowych, jednakowoż tak te twierdzenia jego, jak i dalsze o mniemanych podróżach w celach partji rewolucyjnej rosyjskiej do Wiednia, Węgier, Siedmiogrodu itd., okazały się zupełnie nieprawdziwe.

Kraków 24. czerwca. *(Socjaliści.)* Po trzechdniowej rozprawie, przeprowadzonej przeciw ostatniej serji socjalistow krakowskich, ogłosił dziś o godzinie 1. w południe prezydent sądu, p. Kawecki, następujący wyrok zasądzający: Kazimierza Janowicza na 3 miesiące ścisłego aresztu i wydalenie z kraju, Jana Schmiedhausena na 4 miesiące ścisłego aresztu i 10 zlr. grzywny, Marję Przygodzką na 1 miesiąc ścisłego aresztu i wydalenie z kraju, Cezarynę Wojnarowską na 4 miesiące ścisłego aresztu i wydalenie z kraju, Tomasza Wesołowskiego na 3 miesiące ścisłego aresztu i 50 zlr. grzywny, Marję Wojciechowską na 14 dni aresztu i Walerję Wierzbicką na 4 miesiące ścisłego aresztu. Uwolniono od oskarżenia Wandę Wasylewską i Józefa Łuszczkiewicza. Śledztwo nader obszerne przeprowadzał pan adjunkt dr. Sare.

Nyiregyihaza 23. czerwca. *(Sprawa Tisza-Eszlarska).* Wczoraj przesłuchano 17, dziś 14 świadków. Cała ta grupa odnosiła się głównie do skonstatowania czasu, w którym Estera Solymossy znikła, i prawdopodobieństwa, czy żydzi zgromadzeni w bóżnicy mogli się byli do tego przyczynić. Owóż najbliższa sąsiadka synagogi Stefanowa Lengyel, lepiąc podłogę w swej chacie, słyszała po południu, nawet dopiero pod wieczór, wołanie dwukrotne: „Pani Lengyel, wyjdź pani", jakby z za bramy. Głos nie był ani dziecka ani dorosłej osoby. Nie zwracała jednak uwagi na niego i nie wyszła z chałupy. Nie był on wcale przytłumiony, jakby ze zamknięcia. Janowa Fekete wracając od spowiedzi pomiędzy godziną 11. a 12. w południe przechodziła mimo bóżnicy i słyszała cichy płacz, ale zkąd on wychodził, nie umie powiedzieć. Spojrzawszy ku drzwom bóżnicy, widziała tam spokojnie stojących dwóch żydów, ale Maurycego Szarfa pomiędzy nimi nie było. Ks. Józef Adamowicz, proboszcz z Tisza Eszlar, przyznał się do bezimiennego doniesienia sądowego o wypadku na podstawie gadania miejscowego. Parobek Hatałowski, robiąc w ogrodzie koło mieszkania gospodyni Huri, u której służyła Estera, słyszał przez płot, ale nie widział, że Huri jeszcze po południu d. 1. kwietnia pędziła Esterę po farbę do kramarza. Niezgodność ze zeznaniami gospodyni Huri nie zdołano jednak wyjaśnić. Podobnie co do czasu przedstawia rzecz Samuel Frenkel, 75 letni izraelita, który gospodynię Huri około godz. 3. po południu spotkał, i ta żaliła mu się, iż dwa razy już posłała służącą po farbę do kramu i nie wraca.

Szynkarz Süssman i służąca jego dawniejsza, Varga, obecnie zajęta u deputowanego Onody, poświadczyli, że Buxbaum wróciwszy z bóżnicy o godzinie 11. z rana, nigdzie już nie wychodził od nich, aż dopiero wieczorem na modlitwę, a zatem nie mógł być przez młodego Scharfa widziany w bóżnicy podczas aktu zarzynania dziewczyny. Ta sama dziewka zeznała, że parobek Hatałowski w obecności innych osób opowiadał jej, że Esterkę widział jeszcze około godziny 3. po południu, płaczącą pod wierzbą koło studni. Hatałowski zaprzecza temu mocno, ale Süssman potwierdza, iż tak faktycznie mówił przed jego służącą. Trybunał zawezwał na tę okoliczność jeszcze innych świadków. Dzisiejsi świadkowie służyli do wykazania, jak żydzi eszlarscy przepędzali dzień i wieczór w ową sobotę. Zeznania ich po większej części sprzeczne ze zeznaniami w śledztwie, nie przyczyniły się w niczem do wyjaśnienia. Trybunał otrzymał od pewnej kobiety z Eszlar doniesienie, iż żydówka Leonowa Grossbergowa dostarczyła żydom sukień Estery do ubrania trupa, złowionego w Tisza Dada. Ponieważ trybunał dla sprawdzenia tego doniesienia bez wiedzy obrony wysłał sędziego śledczego Bary'ego na miejsce, przeto zaprotestowali przeciwko temu prokurator i obrońcy, a trybunał w skutek tego cofnął swoje polecenie, i wyjaśnienie tej sprawy ma nastąpić publicznie, przed kratkami sądu. Doniesienie wzmiankowane ma pochodzić od kobiety, która się pokłóciła z żydówką i zagroziła jej, że „jej pokaże."

Gospodarstwo, przemysł i handel.

(R) **Lwów** 25. czerwca. (Sprawozdanie tygodniowe „Dziennika Polskiego.")

Obrót handlowy bardzo słaby i ceny trzymają się nizkie. Nasiona olejne tylko mają pokup za granicą.

Notujemy za 100 kilogr. paritas Lwów:

Pszenica zlr. 8·75 do 9·75, żyto 6·— do 6·85, jęczmień 5·75 do 6·30, groch 6·50 do 9·50, owies 6·50 6·85, koniczyna czerwona —·— do —·—, rzepak na październik zlr. 13·75 do 14·25, okowita za 10.000 lit. grad. gotowa zlr. 33·— do 33·75, na sierpień zlr. 34·— do 34·50.

Targ na woły. Wiedeń 25. czerwca. Przypędzono galicyjskich 854 sztuk, węgierskich 1785, niemieckich 304, razem 2943.

Płacono galicyjskie zlr. 61·— do 64·50, węgierskie 60·— do 65·—, niemieckie zlr. 59·— do 64·— za 100 kilo mięsa bitego. Targ ożywiony.

A. Krzysztofowicz & Comp. Caffe Stierböck, albo: Praterstrasse 48.

Przegląd polityczny.

Lwów 25. czerwca.

Namiestnictwo uwiadomiło wczoraj prezydjum magistratu we Lwowie, że cesarz gotów jest przyjąć deputację Rady miejskiej w sprawie przeniesienia zarządów kolejowych. Pierwotnie miał z deputacją tą jechać prezydent dr. Gnoiński. Teraz zapewne pojedzie p. Dąbrowski Wacław.

Kilkudniowe deszcze spowodowały tak znaczne wezbranie rzek naszych, że zachodzi obawa wylewów. Największe niebezpieczeństwo grozi okolicom, położonym u brzegów Bystrzycy i Łomnicy, zkąd nadchodzą niepokojące wiadomości. Nie mamy dziś doniesień z nad Sanu górnego, gdzie wylew zdaje się być prawdopodobnym, w Przemyślu bowiem podniósł się poziom wody o meter po nad zero. Corocznie zpychana z porządku dziennego sprawa regulacji rzek naszych staje się coraz bardziej piekącą, gdyż wylewy rzek niszczą rokrocznie dobrobyt ludności, a ubytek w podatkach jest tak znaczny, że stracone dla skarbu państwa kwoty wystarczyłyby już na uregulowanie koryt rzecznych.

Rusini wyborczego okręgu borszczowskiego wnieśli w tych dniach protest przeciw wyborowi posła na sejm krajowy.

Wiener Allg. Ztg pisze, że dopóty, dopóki niemiecki Wiedeń nie uzna Czechów, Polaków i Słoweńców za braci i nie da im środków do kształcenia się w Wiedniu, tak długo miasto to nie będzie w rzeczywistości stolicą Austrji.

Dzienniki centralistyczne drwią sobie z odezwy wyborczej Czechów. *Deutsche Ztg.* nazywa ją arcydziełem machiawelizmu, a półurzędowe organa, zwłaszcza *Fremdenblatt*, bardzo sceptycznie patrzą na serdeczne słowa odezwy, wzywające do zgody. Przeciwnie *Wiener Allg. Ztg.* powiada: „Zasady wypowiedziane w manifeście, zapisujemy jako istotny wyraz opinji ludności czeskiej. Według odezwy dwie zasady przewodniczą Czechom: Sprawiedliwość i roztropność. Oby te geniusze weszły do czeskiego sejmu i nie opuszczały go nigdy, a wtedy wszystko jeszcze dobrze skończyć się może."

Dziś zbierają się sejmy kraiński i dalmatyński. Dnia 5. lipca obradować zacznie Sejm czeski, a 16 sierpnia Sejmy gorycki i istryjski.

Wiener Ztg. ogłasza, że hr. Gustaw Thurn mianowany został marszałkiem sejmu Kraińskiego, Piotr Graselli jego zastępcą, Jerzy Wojnowicz zaś prezydentem sejmu w Dalmacji, jego zastępcą Michał Kupowicz.

Jeden z dzienników włoskich donosi, że ambasador włoski we Wiedniu przedsięweźmie kroki celem uzyskania łaski dla Sabbadiniego.

Krąży pogłoska, że król Alfons przyjedzie z końcem lipca do Wiednia i towarzyszyć będzie żonie swej w powrocie do Hiszpanji.

Do *Neue fr. Presse* donoszą z Kotaru, iż austro-węgierski konsul w Skutari otrzymał ponowne pismo od przewódców powstania z prośbą o pomoc, by lud, który zawsze oddany był Austrji, nie uległ zniszczeniu.

Do *Pol. Corr.* piszą z Petersburga, że utworzenie ponowne prefektury w Petersburgu, zniesionej po procesie sensacyjnym Zazuliczanki, jest bardzo ważnym aktem, dowodzącym, iż rząd nie myśli wcale o jakichkolwiek koncesjach.

W piątek rozpoczęło się w Sejmie pruskim drugie czytanie przedłożeń kościelnych i przyjęty został artykuł I, który orzeka o uwolnieniu koadjutorów od tz. „Anzeigepflicht." Minister wyznań Gossler, nie zbyt silnym zdaje się być na stanowisku swojem, gdyż Bismark zaczyna się już o nim wyrażać, że traktuje chętniej z Windhorstem, niż z Gosslerem, który za głęboko tkwi jeszcze w „kulturkampfie."

Nordd. Allg. Ztg. broni Bismarka od zarzutu, jakoby z jego winy Beningsen złożył mandaty. To, zdaniem organu bismarkowskiego, możnaby tylko w takim razie powiedzieć, gdyby kanclerz miał obowiązek akomodowania się do polityki p. Beningsena, przynajmniej od chwili, w której on powziął zamiar usunięcia się z życia publicznego. Znaczyłoby to, że kanclerz powinien był za nim pobiedz i własnem przyznaniem się do winy zniewolić go do powrotu. Tymczasem nie potrzeba tego w czasach, w których „bogactwo (Niemiec) ciągle wzrasta, a jeżeli potęga, porządek i bogactwo uszczęśliwiają, Niemcy niezawodnie są szczęśliwe. Bezczelniejszym być nie można.

Nordd. Allg. powiada, że ks. Bismark cierpi na gwałtowny katar żołądkowy i żółtaczkę. Od 22. stan jego zdrowia polepszył się, ale lekarze nie pozwalają mu opuszczać pokoju.

Köln. Ztg oparta na dobrej, jak twierdzi, informacji, donosi o nowych intrygach francuskich przeciwko potrójnemu przymierzu. Intryga ta rozpocząć się miała w Moskwie, dalszym jej ciągiem są garybaldystowskie demonstracje w Paryżu, a ukoronować ma dzieło „dyplomatycznego przymierza ludów" zamierzony przyjazd do Paryża jakichś znakomitości węgierskich. Wspomniony dziennik daje wyraźnie do zrozumienia, że za demonstracją uniwersalno-republikańską, do której użyci są także Madjarzy, ukrywa się Ferry, i zapowiada dalsze w tym względzie odkrycia. Według *Presse*, wszelkie pozory świadczą o tem, że w Berlinie z wielką uwagą śledzą wszystkie wypadki dnia, i że niezadługo poleje się ztamtąd zimna woda na pewne zbyt gorące głowy.

Moniteur de Rome dodaje obecnie do pisma, jakie wystosował papież do Grevyego, przestrogę, że Francja sobie samej będzie musiała przypisać następstwa, gdyby się nie zastosowała do życzeń stolicy św.

Trybunał kasacyjny w Paryżu odrzucił odwołanie się Bontoux i Federa przeciw wyrokowi pierwszej instancji.

Ludwika Michel skazana została przez sąd policji poprawczej na 6-letni areszt i 10-letni nadzór policyjny, Pouges zaś na areszt 8-letni; trzej inni towarzysze skazanych otrzymali mniejsze kary, resztę uwolniono.

Uroczystości braterstwa włosko-francuskiego skończyły się na uchwale wystawienia Garybaldemu pomnika na granicy francusko-włoskiej.

Posłowie madagaskarscy odjechali z Paryża, gdyż rząd francuski im oznajmił, że dalsze rokowania będą prowadzone w Madagaskarze.

Bez poprzedniego ogłoszenia wzbroniono w Rumunji dyrekcji telegrafów przyjmować depesze, pisane w niemieckim języku, do dzienników zagranicznych.

Według wiadomości z Sofji panuje tam takie zamięszanie, że się po prostu nie wie, kto właściwie rządzi. O stronnictwach politycznych nie ma tam ani mowy, nikt nie wie, kto jest jakiego zdania, a reprezentanci rządów obcych wstrzymują się od wszelkiej styczności z rządem. Piękne stosunki.

Lord Churchill zastrzega sobie, w piśmie do Gladstone'a dostarczenie pisemnych dowodów, że khedyw był sprawcą rzezi Aleksandryjskiej.

Assim pasza miał wtargnąć w nocy z poniedziałku na wtorek bez oporu do Hotti. Kiedy Albańczyków wezwano do złożenia broni, prosili oni o 2 dni namysłu. Sytuacja ich ma być dość krytyczna, bo braknie im prowiantu i amunicji. Porta na podstawie raportu Hafiz paszy uważa powstanie za ukończone. Większa część powstańców pod warunkiem amnestji się poddała, inni oświadczyli gotowość swoją do rozpoczęcia rokowań.

Z Lizbony donoszą do *Standardu*: Gdy usłyszał król dehomeyski, że Portugalja odstąpić chce Whydah Anglji, rozkazał dowódzcy portugalskiemu opuścić fortecę w przeciągu dni 60 i zagroził, iż w razie oporu, wszystkim zamieszkałym w państwie Portugalczykom pościnać każe głowy. A król jest człowiekiem, który dotrzymuje słowa.

Ambasadorowie zgadzają się na poparcie żądań Porty, co do uregulowania haraczu bułgarskiego, tudzież co do przyznanego traktatem objęcia części długu państwowego Turcji przez Grecję, Czarnogórę i Bułgarję, ale przed tem chcą czekać rozwiązania kwestji pogranicznej albańsko-czarnogórskiej.

Telegramy własne „Dziennika Polskiego."

Przemyśl 25. czerwca. Stan wody na Sanie: meter po nad zero. Woda przybywa ciągle.

Rzeszów 25. czerwa. (Godz. 1.10 w południe). Woda na Wisłoku przybywa; stan obecny 1·10 nad zero, deszcz trwa.

(D.) **Wiedeń** 25. czerwca. Rektor Maassen odpowiedział demonstrującym profesorom uniwersytetu na ich manifest. Na wstępie powiada, że każdy obywatel ma prawo wypowiadania swojego przekonania i zaznacza, że przez cały czas pobytu w Austrji nie sprzeniewierzył się swoim zasadom.

Karlsbad 25. czerwca. Wczoraj stawał tu poseł Russ przed wyborcami. Wspomniał o ewentualnem wystąpieniu centralistów z Rady państwa i wzywa wszystkich przyjaciół politycznych do walki, aby dawne państwo rzymskie narodowości niemieckiej nie stało się rzymskiem państwem narodów słowiańskich w duchu klerykalnym.

Nowy Jork 25. czerwca. Do Chin odchodzą ciągle okrętami transporty z materjałami wojennemi. Przed tygodniem wysłano do Shangai 8000 karabinów i 200,000 patronów na zamówienie rządu chińskiego.

Telegramy biura koresp.

Berlin 25. czerwca. Przybył tu książę Edynburgski, wracając z Rosji.

Londyn 25. czerwca. Na kanale La Manche przyszło wczoraj do starcia dwóch statków, płynących do N. Zelandji. Jeden z nich, nazwiskiem „Waitrara" zatonął; zginęło 25 ludzi.

Kairo 24. czerwca. W Damiette wybuchła zgniła gorączka. Na 20 chorych umarło 6. Udała się na miejsce komisja sanitarna. Według depeszy „Reutera" epidemja wybuchła podczas jarmarku. Na 19 zmarłych 11 skonało wśród symptomatów cholery.

Rzym 25. czerwca. W Narvis (prowincja Como) zgorzał wczoraj teatr; 47 zabitych, 10 pokaleczonych.

Paryż 25. czerwca. Ferry przyjął posłów z Madagaskaru i wręczył im list żelazny, aby mogli bez przeszkód powrócić na wyspę.

Nowy Jork 25. czerwca. Wiadomości z Vera Cruz donoszą o gwałtownej żółtej febrze, która grasuje zarówno pomiędzy Europejczykami jak Amerykanami, a w ostatnich dwóch miesiącach porwała 1000 ludzi.

Paryż 25. czerwca. *Temps* donosi: Tseng napisał przed odjazdem do Londynu list do Ferryego, donoszący, że wyjechał tylko w sprawach familijnych i gotów jest powrócić do Paryża na zawołanie.

Saigon 25. czerwca. Rozkaz gubernatora wygania konsulów Anamskich z powodu spiskowania ich przeciw Francji.

Telegrafowany kurs wiedeński.

Lwów 23. czerwca. (Z Izby handlowej). I. Akcje za sztukę: Kolei gal. Karola Ludwika à 200 zlr. 300·— — 303·50, kolei Lwow.-Czern.-Jassy 168·50 — 172·—, Banku hipot. galicyj. 302·50 — 306·50, Banku kred. gal. 255·— — 260·—. II. Listy zastawne na 100 zlr. wal. austr. Towarz. kredyt. gal. ziem. 5% 99·40 — 100·40, Towarz. kredyt. gal. ziem. 4% 89·50 — 90·50, Tow. kredyt. gal. ziemsk. 5% 99·40 do 100·40, Towarz. kredyt. gal. ziem. 4% 86·40 do 88·25, Banku hip. gal. 6% 101·70 do 102·70, Banku hip. gal. 5% 97·80 do 98·80, Banku hip. galic. z 5% prem. 100·75 do 101·75. III. Listy dłużne na 100 zlr. Gal. zakład. kredyt. włośc. 6% 101·— do 102·50, Galic. zakład. kredytowego włościańsk. 5% 93·— do 95·—, Ogól. rol. kred. zakł. dla Gal. i Buk. 6% los. w l. 15 —·— do —·—. IV. Obligi za 100 zlr. indemnizacyjne galicyjsk. 5% 98·30 do 99·30, Komunalne galic. Zakł. kredyt. włośc. 6% 95·— do 98·—, Pożyczki kraj. z 1873 6% 101·— do 103·—, Losy miasta Krakowa 17·50 do 19·50, Losy miasta Stanisławowa 22·— do 24·—. V. Monety. Dukat holenderski 5·55 do 5·65, Dukat cesarski 5·58 do 5·68, Napoleondor 9·45 do 9·55, Pół-imperjał rosyjski 9·78 do 9·88, Rubel rosyjski srebrny 1·55 do 1·65, Rubel rosyjski papierowe 1·16 do 1·18, 100 marek niemieck. 58·25 do 59·—, Srebro za 100 zlr. —·— do —·—, Kupony w srebrze za 100 zlr. —·— do —·—. Pierwsza cyfra wszystkich pozycyj znaczy: „płacą," druga „żądają."

Wiedeń 25. czerwca godzina 10 min. 38. Akcje kredytowe 304·10, Anglo-Austr. 161·50, Akcje banku Union 117·25, Kolej Karola Ludwika 301·25, Połudn. 155·30, Renta papierowa —·—, Listy zastawne galic. banku hipot —·—, Galicyjskie obligacje indemnizacyjne —·—, Galicyjski bank rustykalny 100·25, Losy z roku 1864 —·—, Napoleondor 9·50, Rubel papierowy 1·17. Usposobienie: ciche.

Wiedeń 23. czerwca godzina 1 min. 41. Akcje alp. tow. górn. 66·75, Węg. akcje kredyt. 302·—, Akcje anglo-austr. 110·50, Akcje banku Union 117·—. Akcje Karola Ludwika 301·—, Akcje kolei północnej 279·50, Akcje kolei południowej 155·30, Akcje kolei Alföldzkiej 170·50, Akcje Staatsbahn 326·50, Akcje kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 169·25, Akcje kolei węg. północno-wschodniej 157·—, Wiedeńskie losy 124·25, Akcje kolei Rudolfa —·—, Akcje kolei Albrechta —·—, Węgierskie obligacje państwa w złocie 99·25, Galicyjskie obligacje indemnizacyjne 98·75, Losy regulacji Cisy 110·—, Losy tureckie 24·75, Węgierska renta 89·80, Akcje banku związkowego 106·75, Akcje banku obrotowego —·—, Akcje kolei węgiersko-galicyjskiej —·—, Akcje kolei państwowej —·—, Rubel papierowy 1·17, Węgierskie losy 115·—, Mark niemiecki —·—. Usposobienie: słabsze.

Wiedeń 23. czerwca godzina 5 min. 10. Jednolity dług państwa w banknotach 78·45, w srebrze 79·10, Renta w złocie 99·20, 5% austr. renta marcowa 93·45, Akcje banku wiedeńskiego 838·—, kredytowego 303·75, Londyn 119·95, Srebro —·—, Napoleondor $9·49^{1}/_{2}$, Dukat ces. men. 5·67, 100 marek niemieckich 58·45.

Berlin 23. czerwca godzina 4 minut 40. Rosyjskie banknoty 199·80, Akcje kredytowe 522·—, Lombardy 268·50, Galicyjskie 129·50, Kolei rumuńskiej —·—, Austrjackie banknoty 171·—. Po zamknięciu giełdy: kredytowe —·—, Lombardy —·—.

Paryż 3% Renta 79·15.

Telegramy zbożowe z dnia 23. czerwca. — **Wiedeń**: Pszenica 10·50 do 11·— zlr., żyto —·— do —·— zł., jęczmień —·— do —·— zł., kukurudza —·—, do —·— zł., owies —·— na —·—, okowita pr. 10.000 liter procent 33·75 do 34·— zł. **Budapeszt**: Pszenica 100 klgr. (na jesień) 10·75 do 10·77 zł., rzepak (na sierpień - wrzesień) $14^{7}/_{8}$ zł., **Berlin**: Pszenica żółta (na maj) 188·— m., żyto —·— m., spirytus loco 57·10 m., olej rzepakowy 72·— m. **Paryż**: mąki 159 klgr. 57·75 fr., olej rzepakowy 101·50, spirytus —·— fr.

Nafta. **Wiedeń** 23 czerwca: 12·75 do 13·—, **Brema**: 7·45 do —·—, **Hamburg**: 7·50, na czerwiec 7·50, na sierpień-grudzień 8·—. **Antwerpja**: na czerwiec $18^{1}/_{8}$. **Nowy-York**: $7^{3}/_{4}$. **Filadelfja**: $7^{1}/_{2}$

Pociągi kolejowe.

A) PRZYCHODZĄ DO LWOWA.
Według zegaru lwowskiego.

a) z Podwołoczysk i Brodów:

Nr. 2	pospieszny	o godzinie	10	minut	30 wieczór.
Nr. 6	mięszany	„ „	4	„	16 po południu.
Nr. 8	mięszany	„ „	3	„	5 rano.

b) z Krakowa:

Nr. 1	pospieszny	o godzinie	5	minut	40 rano.
Nr. 3	osobowy	„ „	9	„	27 wieczór.
Nr. 5	mięszany	„ „	11	„	40 przed południem.
Nr. 15	lokalny	„ „	7	„	54 wieczór.

B) ODCHODZĄ ZE LWOWA.
Według zegaru lwowskiego.

a) do Podwołoczysk i Brodów:

Nr. 1	pospieszny	o godzinie	6	minut	—
Nr. 5	mięszany	„ „	12	„	38 w południe.
Nr. 7	mięszany	„ „	10	„	31 wieczór.

b) do Krakowa:

Nr. 2	pospieszny	o godzinie	10	minut	50 wieczór.
Nr. 4	osobowy	„ „	4	„	5 rano.
Nr. 6	mięszany	„ „	5	„	9 wieczór.
Nr. 16	lokalny	„ „	6	„	35 rano.

Dr. W. Jaroszyński,
ordynować będzie, jak w latach poprzednich, od 1. września b. r.
1928 **w Meran.** 4—0

Świeże
WODY
mineralne
naturalnych zdrojowisk
tak krajowe jak zagraniczne
poleca i za świeżość ręczy handel
KAROLA BAŁŁABANA
ulica Halicka we Lwowie.
Łaskawe zamówienia będą bezzwłocznie uskutecznione, 1872 16—0

SŁABOŚCI ORGANÓW ODDECHOWYCH
Astma, Katar, Nieżyt, Uporczywy Kaszel, Duszność, Zapalenie Oskrzeli, Płuc, Suchoty, Plucie Krwią
Leczone ze skutkiem przez
GLOBULES D^ra DE KORAB
Wypróbowane w szpitalach paryzkich
Z HELENINY
Przedstawionej w Akademii Nauk
U D^ra de KORAB, Francja, Paris-St-Cloud
We Lwowie, w aptekach PP. Mikolascha, Nahlika, Krzyżanowskiego i Beisera

CZERESNIE
włoskie,
również tłustą, majową
BRYNDZĘ liptawską,
poleca handel 1575 6—0
ST. MARKIEWICZA
we Lwowie, Rynek l. 42.

H. LEON
ulica Teatralna l. 7 we Lwowie
Zakład fryzjerski i handel perfumerji
poleca
Simson's Hair Restorer, jako najlepszy środek do nadania włosom dawnej barwy. **L'Anti Bolbos**, jedyny środek pewny na węgry. **Eau de Bruksel**, niezawodny środek na piegi i opaliznę.
Największy wybór 1976 9—0
perfumerji i artykułów toaletowych po cenach jak najtańszych.

Poszukuje się do kupienia
KAMIENICY
w cenie około 24.000 złr. w. a. Pożądaną jest położona w zachodniej części miasta. 2094 2—3
Listowne oferty z dokładnem oznaczeniem dochodów i warunków kupna przyjmuje kancelarja adwokata Dr. Majewskiego przy placu Halickim pod l. 14 na II. piętrze.

KAWĘ
w najwyborniejszych gatunkach, *czystą, mocną, aromatyczną,*
1904 niefarbowaną, 8—0
w workach wagi 4½ kilo netto,
pocztą za pobraniem do wszystkich miejscowości Austro-Węgier
netto za 1 kilo
z cłem i franco:

BAHIA, czysta w smaku .	zł.	1·18
CAMPINOS, dobra i mocna .	„	1·22
LAGUAYRA, wydatna	„	1·28
JAVA, wyborna jasno zielona	„	1·36
GUATEMALA, delik. w smaku	„	1·42
MOCCA, afrykańska perłowa	„	1·54
MENADO, złota wyśmienita	„	1·60
COSTARICCA, perł. jasno-ziel.	„	1·68
CEYLON, niebiesko-ziel. wyśm.	„	1·70
PORTORICCO, I-ma grubo-ziar.	„	1·78
MOKKA, prawdziwa arabska	„	1·84
CEYLON, perł. wyśm. nieb.	„	1·98

R. MAITI w Tryeście.

Nowe Łazienki „Diany“
we Lwowie
przy ulicy Słowackiego liczba 2.

1580 67—0 **Ceny kąpieli:**

Wanna porcelanowa z tussem i bielizną	1 zł.	— ct.	
„ marmurowa „ „	—	„ 90	„
„ cynkowa „ „	—	„ 55	„
„ metalowa „ „	—	„ 40	„

Otwarte od 6. rano do 10. wieczór.
Kąpiele słodowe, żelazne, siarczane, mydlane, tudzież hydropatyczne sporządza się na żądanie.
Również dostarcza się kąpiel do domu.
Do abonamentu na 10 kąpieli dodaje się dwa bilety wolne.

Na zamianę na wioskę
realność w mieście Lwowie,
przynosząca 2500 złr. rocznego przychodu z pięknym ogrodem i w pięknem położeniu; na realności tej ciężY dług tabularny 15.000 złr.
Bliższa wiadomość do 1. lipca b. r.: Lwów, Chorążczyzna l. 27, I-sze piętro od godziny 1. do 3. po południu, lub pisemnie pod adresem Kassian. 2058 6—6

Potrzebującym bielizny
męskiej, damskiej, dla chłopców i dziewcząt, płótna, obrusów, chustek do nosa, pościeli, bielizny kąpielowej, haftów, monogramów, bawełnianych towarów, bielizny kuchennej i dla służby, kołder i wyprawy ślubnej, jakoteż wszelkich w ten zakres wchodzących artykułów — polecamy nasz **cennik** z 500 przepysznemi **ilustracjami** o 140 stronnicach; zawiera on najnowsze **kroje i fasony** i podaje najtańsze ceny fabryczne, jakoteż **wskazówki do brania miary**, koszta wyprawy i t. d. Cennik ten rozsyłamy franco. 1918 12—0
Skład bielizny i płótna fabrycznego
Schostal & Härtlein
w Wiedniu.
Główny skład fabryczny: I. Kärntnerstrasse Nr. 8.

Ces. król. uprzyw. gal. akcyjny
BANK HIPOTECZNY
sprzedaje po kursie dziennym
LOSY
węgierskiego czerwonego krzyża
których ciągnienie 2082 9—0
dnia 1. Lipca 1883.
z główną wygraną 50,000 złr.

Realność
we Lwowie przy ulicy Łyczakowskiej l. 46 (347⁴/₄), składająca się z domu parterowego, oficyn i ogrodu, jest **zaraz do sprzedania.**

Soeben erschien 11. Auflage
Die geschwächte
Manneskraft,
deren Ursachen und Heilung.
Dargestellt von Dr. BISENZ.
Preis 2 fl.
Zu haben in der Ordinations-Anstalt für
Geschlechts-Krankheiten
von 1885 72—0
MED. DR. BISENZ,
Mitglied der med. Facultät,
Wien, Stadt, Gonzagagasse 7 (Rudolfsplatz), Vorzüglich werden die scheinbar unheilbaren Fälle von geschwächter Manneskraft geheilt.
Ordination täglich von 11—4 Uhr.
Auch wird durch Correspondenz behandelt und werden Medicamente besorgt. Dr. Bisenz wurde durch die Ernennung zum Universitäts-Professor h. ausgezeichnet.

Dobry but
jest bardzo ważny dla młodego i starego. Wszystkie gatunki sztyfletów, paryskich bucików do promenady i wygody 2017 6—0
w wielkim składzie butów
„Zum
Andreas Hofer“,
WIEN,
I. Rothenthurmstrasse, 4.
w olbrzymim wyborze dla panów, pań i dzieci zawsze w zapasie. Także racjonalnie według miary. Sztyflety męskie z podwójną podeszwą od złr. 4 i wyżej; damskie sztyflety skórzane z podwójną podeszwą od złr. 3·50 i wyżej; damskie paryskie buciki od złr. 3 i wyżej; damskie buciki domowe od złr. 1·75 i wyżej. Zlecenia z prowincji wykonują się sumiennie. Ilustrowany bogaty katalog z objaśnieniem brania miary, gratis i franco.
Skład Sam. Reschovskiego
„Zum Andreas Hofer“,
w Wiedniu, I. Rothenthurmstrasse, nr. 4.

Od Wysokiego rządu **Król.** uprzywilejowany — Jego Mości **Szwedów** Dra Fr. Lengiel'a
Balsam Brzozowy

Już sam sok roślinny, który z brzozy płynie, jeżeli się w pień wświdruje, jest od niepamiętnych czasów jak najwyborniejszy środek piękności uznanym; jeżeli go się wedle przepisów wynalazcy w drodze chemicznej w balsam przeistoczy, to uzyskuje dopiero wtenczas prawie cudownej skuteczności.
Potrze się wieczorem twarz lub inną część ciała, to się w następnym dniu zsuwają prawie niewidzialne łuski ze skóry, przez co skóra białą się staje.
Balsam ten gładzi na twarzy pozostałe zmarszczki, i dzióby z ospy, i daje twarzy młodzieńcze wejrzenie, skórze nadaje białość, delikatność i świeżość. Węgry i wszystkie inne nieczystości skóry wydziela. Cena dzbanuszka wraz z przepisem użycia 1 złr. 50 ct. z rozsełką pocztową o 10 ct. więcej.
Do dostania we Lwowie u Zygmunta Ruckera w aptece pod „Srebrnym Orłem“ przy ulicy Krakowskiej; w Czerniowcach u J. Golichowskiego, aptekarza pod „Opatrznością.“ 1596 12—0

Poszukuje się pomieszkania
w parterze,
przy którejkolwiek ulicy w bliskości placu Marjackiego. Zgłosić się należy do Administracji „Dziennika Polskiego“.

M. Zieleniewski, inżynier, Kraków
ulica Krowoderska Nr. 167, nowy 65.
Fabryka wyrobów betonowych. — Agencja i Skład wszelkich artykułów budowlanych.
Fabryka wyrobów betonowych wyrabia: Nagrobki (począwszy od 3 złr.), Płyty cementowe (w przeszło 200 domach i kościołach użyte) marmurowe, schody, progi, konsole, gzemsy, kamienie parapetowe, kwadry, Bardy, kamienie pod rynny, Słupy kilometrowe, Rury, rynny, dachówki, żłoby i całe urządzenia stajen, Pisoary, ozdoby architektoniczne, Balustrady, Lalki, Cokoły, Rury drenowe. Wykonywuje: Domy mieszkalne, magazyny, stajnie, kanały, mosty i przepusty po znacznie niższych cenach jak z innych materjałów. Betonowania podłóg we fabrykach, stajniach, Terrasach i trotoarów. Plany, rysunki, kosztorysy na żądanie dostarcza 1952 6—16
Agencja i Skład wszelkich artykułów budowlanych,
ma na składzie: wszelkie możliwe materjały i artykuły budowlane, daje objaśnienia co do nowości — i przepisy użycia.
Wykonywuje Plany, kosztorysy i wszelkie roboty w zakres budownictwa wchodzące

Największy skład fabryczny najlepszych 1886 7—0
PŁÓCIEN i BIELIZNY
oraz
perkali, szirtingów, firanek, pończoch, skarpetek, krawat i t. p.
poleca po cenach stałych
we Lwowie, ul. Karola Ludwika l. 3.
MAGAZYN SCHAYERÓW.

Kumys naturalny
wyrabiany z czystego kobylego mleka, bez domieszek różnych ingredjencyj, jest nieporównanie skuteczniejszym od kumysu sztucznego.
Zamówienia z broszurką uskutecznia bezzwłocznie **apteka ROHMA w Jarosławiu.** 2064 5—12

3% listy zastawne c. k. uprz. Zakł. kred. ziemskiego.
Rocznie sześć ciągnień:
15. lutego, 15. kwietnia, 15. czerwca, 15. sierpnia, 15. października i 15. grudnia.
Główna wygrana 50.000 złr.
Wyciągnięte losy z najmniejszą wygraną w kwocie 100 złr. biorą także udział w dalszych ciągnieniach wygranych. Sprzedajemy te obligacje podług dziennego kursu. Kupujemy i sprzedajemy także wszystkie listy zastawne, obligacje państwowe, jakoteż akcje, po najrzetelniejszych cenach, wszelkie wylosowane listy zastawne i losy pod najkorzystniejszemi warunkami eskontujemy. Wszystkie polecenia z prowincji wykonujemy bezzwłocznie bez doliczenia prowizji. 1589 50—0
SOKAL i LILIEN
ulica Hetmańska l. 8.

ZAKŁAD krowiankowy
koncesjonowany przez wys. c. k. Namiestnictwo pod nadzorem władz sanitarnych
L. J. KUBICKIEGO
weterynarza we Lwowie i docenta weterynarji, poleca zawsze
świeżą krowiankę.
Szczepienie w Zakładzie
przez doktora medycyny wykonywane, odbywa się codziennie od godziny 4. po poł.
Na żądanie wysyłam za pobraniem.
Cena kostki pojedyńczej złr. 1·10.
Lwów, ulica Łyczakowska l. 7.

OSTATNI WYNALAZEK
NAJDELIKATNIEJSZE
Mydło IXORA
ED. PINAUD
37, Boulevard de Strasbourg, 37
PARIS
Mydło Ixora nietylko się zaleca wykwintnym i trwałym zapachem, ale nadto posiada szczęśliwą własność spędzania zmarszczek.
Łagodzi i bieli powłokę ciała i nadaje jéj połysk młodzieńczy. Bez przesady utrzymujemy, że mydło nie posiada równego sobie.

Herbatę karawanową
wyborną, lądem sprowadzoną
tylko w jednym gatunku
funt wagi ros. po 3 złr.
poleca **SKŁAD MATERJAŁÓW APTECZNYCH**
ADOLFA INLENDERA
1642 w Brodach. 58—0

J. IHNATOWICZ
Fabryka we Lwowie, ul. Kopernika 3. Filia w Krakowie, Sukiennice 20
wyrabia
znakomite czernidło glicerynowe
pachnące do obuwia, daje piękny połysk, miękczy skórę i chroni od pękania, pudełko po 10 i 20 cnt.
Smarowidło litewskie
do obuwia i skór, miękczy skórę, czyni ją nieprzemakalną i trwałą pudełko po 50 cnt. i 1 złr.
Atrament czarny kampeszowy
nie pleśnieje, nie osadza się, piór nie psuje, jest zawsze czarny i płynny i zupełnie nieszkodliwy, flaszeczka po cnt. 10, 17, 25, 30 i 50. Atrament niebieski, fioletowy, zielony, czerwony, flaszka po 10 i 15 cnt.,
Farby do stempli
niebieską, fioletową, czerwoną, czarną, flaszeczka po 15 cnt.
Powyższe wyroby zostały wyszczególnione pięcioma medalami zasługi. 1572 4—0 1

JAN PORAWSKI
stroiciel fortepianów.
Mam zaszczyt zawiadomić Wielmożnych Panów właścicieli fortepianów, że wyjechałem ze Złoczowa na stałe mieszkanie do Lwowa. W domach, w których od trzech lat bywałem i nadal bywać będę. Również zawiadamiam tych Panów, u których nie bywałem, że co kwartał objeżdżam własnym ekwipażem starostwa: Lwowskie, Złoczowskie, Brodzkie, Kamioneckie, Sokalskie, Cieszanowskie, Rawskie i Żółkiewskie. Spodziewam się, że wszyscy Panowie zechcą przesłać zamówienia i mieć dobrego, sumiennego i stałego stroiciela. Udzielać się mogę i we Lwowie. Wzywać proszę korespondentką ulica Życzakowska l. 89 we Lwowie. 2108 1—3

Ognie sztuczne, Lampiony i Balony powietrzne
w najobfitszym wyborze
najkorzystniej do nabycia w handlu
ALFREDA DZIKOWSKIEGO
we Lwowie.
Cenniki na żądanie gratis i franco. 2088 1—3

MORSZYN
zdrojowisko solankowo-borowinowe
odszczególniony za swe cenne przetwory lecznicze do picia i kąpieli Dyplomem pochwalnym 1881, medalem zasługi na wystawie w Przemyślu i Tryeście 1882.
Woda gorzka naturalna ze zdroju „Bonifacego“ pomiędzy wszystkiemi wodami gorzkiemi jako najbardziej esencjonalna, co do ilości składników stałych, przewyższająca obecnie tyle rozpowszechnione wody gorzkie Węgierskie i Czeskie, w małych dawkach sprawiająć obfite wypróżnienia bez bolu i upośledzenia trawienia i zaleca się w skutek tego do dłuższego użycia.
Sól gorzka rodzima ze zdroju „Bonifacego“ ługowana na sposób soli Karlsbadzkiej.
Ług bromo-solankowy ze zdroju „Magdaleny“ takiej samej dobroci jak kreuznachski i halski.
Ług Morszyński solankowo-borowinowy po raz pierwszy do użytku lekarskiego wytworzony, posiada wiele kwasu mrówkowego i żelaza.
Borowina czyszczona do kąpieli. 1674 6—?
Żętyca owcza i krowia, pastylki żętyczne i kumys najlepszej jakości.
Składy we wszystkich handlach wód mineralnych i aptekach.

Zmiana lokalu.
Niniejszem mamyjzaszczyt podać do wiadomości naszych P. T. odbiorców, że
Biuro i Składy maszyn i narzędzi rolniczych
przenieśliśmy z ulicy Sykstuskiej l. 8
na ulicę Jagiellońską l. 11 i 13.
Zapraszamy przeto do zwidzenia składów naszych, zaopatrzonych obficie w maszyny parowe, konne, ręczne i inne.
Cenniki na żądanie gratis i franco. 2048 7—12
S. A. BUBERA SYNOWIE.
Zastępcy firmy: **Hofherr i Schrantz w Wiedniu. Ruston, Proctor i Sp. w Linkoln (w Anglii.)**

NAJLEPSZYM
Papierem na Papierosy
jest
LE HOUBLON
FRANCUSKIEGO WYROBU.
PRZED NAŚLADOWNICTWEM ostrzega się!!
Ten papier jest tylko wtedy prawdziwym, jeżeli każda karteczka nosi stempel **LE HOUBLON** i każda paczka zaopatrzoną jest niżej umieszczony znak ochronny i podpis.
MARQUE DE FABRIQUE C. C.
CAWLEY & HENRY, Seuls Fabricants, PARIS
1594 CAWLEY i HENRY, jedyni fabrykanci PARIS. 7—22

Towarzystwo Wzajemnego Kredytu
w Krakowie,
wypłaca członkom swoim za rok 1882
6% dywidendy
względnie dodatkowo 1% do poprzednio już wypłaconych 5% od udziałów wpłaconych do dnia 1. października 1882.
Dywidenda odebrana być może w kasie Towarzystwa w Krakowie, lub w kasie Filii we Lwowie, tylko za okazaniem książeczki udziałowej, nieodebrana zaś do dnia 31. grudnia b. r. dopisuje się do udziału w myśl §. 6 statutów. 2100 3—3
Kraków dnia 20. czerwca 1883.
Dyrekcja.

Jedwabie.	Wełnianki.	Adamaszki.
Kaszmiry.	Bazylego Towarnickiego Następcy (STACHIEWICZ & ABRYSOWSKI) we Lwowie, Rynek l. 32, polecają w wielkim wyborze towary bławatne po najumiarkowańszych cenach. 1773 13—20	Chustki.
Kretony.		Szale.
Fulary.	Satyny.	Zefiry.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki. Papier z fabryki czerlańskiej. I. Związkowa Drukarnia we Lwowie.